RECYDYWA

Jej poczynania, jako tzw. „nowej miotły" w cieszącej się fatalną sławą placówce, wywołały zrozumiałe zainteresowanie. Przez ośrodek przewinęło się wiele ważnych osobistości, którym pracownicy Kuratorium z satysfakcją demonstrowali zmiany na lepsze.

STR. 4

NIEZARADNI I LENIWI

Nie potrafi się opanować. Płacze wskazując łóżko hańby. — To przez zagęszczenie — mówi wycierając oczy końcem fartucha. No i ten wstyd przed sąsiadami, którego wymazać nie można.

STR. 8—9

BEZ BIAŁYCH RĘKAWICZEK

Narastające podniecenie przedwyborcze sprzyjało też pewnym dramatycznym, a zarazem śmiesznym nieporozumieniom. Pewnego dnia na ulicach Łomży pojawił się tajemniczy plakat, bez żadnego tekstu, za to z wymalowaną czarną ręką.

STR. 10

KRZYŻÓWKA

z atrakcyjnymi nagrodami:

robot kuchenny,
torba turystyczna,
zegar itp.

STR. 16

UNIWERSYTET WARSZAWSKI Biblioteka w Białymstoku

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY ▒ PISMO PZPR

PL ISSN 0208 6840

22

(449)

KONTAKTY
1989-05-28

cena
50 zł

Matkom — wyrazy
pamięci, szacunku, miłości...

LIST DO MATKI

KOCHANA,

pamiętam, zawsze mówiłaś, iż czas jest bezcennym darem, danym nam, abyśmy dzięki niemu stali się lepsi, mądrzejsi, dojrzalsi, doskonalsi. Pamiętam, zawsze powtarzałaś, iż czynów ludzkich nie można mierzyć czasem, który mógłby być. Mierzy się je tym czasem, który jest. Myślę, że i ja, i Maciek, i Wanda, że my wszyscy pojęliśmy sens Twoich słów, że ów czas, który nam ofiarowałaś, wykorzystaliśmy najlepiej.

Gdy sięgam pamięcią wstecz, do dzieciństwa, przed oczami staje mi zawsze ten sam obraz: Ty — powracająca z miasta i ja — oczekujący na kawałek chleba. Zresztą najlepiej wiesz, Mamo, jak niełatwo przychodziło nam wówczas żyć. Zawsze byłaś zapracowana, ale też i zawsze znalazłaś czas na rozmowę. Tak, te długie wieczorne pogawędki pamiętam do dziś. Teraz wiem, miałaś rację mówiąc, iż człowiek wspinając się do góry powinien pozdrawiać każdego, kogo napotka, bo może zdarzyć się, iż będzie musiał wracać tą samą drogą. Dzisiaj myślę o tym szczególnie, wszak dobrze wiesz, iż w swym życiu wybrałem taką właśnie wędrówkę. I gdy jest mi ciężko, a zdarzają się takie chwile, wracam wspomnieniami do dzieciństwa. Wierz mi, Mamo, te wspomnienia stają się dla mnie pokrzepieniem w walce z trudnościami. A tych przecież nie brakuje i mnie, i zapewne Tobie.

Tak sobie myślę, że niełatwo być dzisiaj matką. Codziennie widzę zagonione, umęczone pracą kobiety. Te młode z dziećmi na ręku i te staruszki wyczekujące w długich kolejkach... Wiem, żadne słowo nie udźwignie szacunku, jaki mam wobec tych kobiet, wobec matek.

Droga moja, przekazałaś mi w życiu tak wiele wartości, które stały się dla mnie drogowskazem że nawet nie wiem, jak mógłbym Tobie za to wszystko podziękować. A dziękuję nie dlatego, że dzisiaj jest Twoje święto, bo przecież w myślach moich zawsze jesteś obecna. Ale dzisiaj „Matko moja! cóż ja mogę powiedzieć?... Co ja myślę?... Złe żywioły przyszły mnie nawiedzić, jak burza na Wiśle. Zwątpienie? Rozpacz? Nie! Jestem silny jak dąb. Oto, co Ty mi dałaś, Matko..." — to Broniewski i pozwól, że jego słowami podziękuję Tobie za ten czas, który mi ofiarowałaś.

Twój i na zawsze
ANDRZEJ

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

PROPOZYCJA DLA WSZYSTKICH

KONKURS NA HASŁO DLA KANDYDATA

W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy od Czytelników kolejny pakiet propozycji haseł wyborczych. Oto najciekawsze.

Działacze kółek rolniczych z gminy Nur lansują swego człowieka:

„Na Puławskiego głosujesz — za dobrobytem optujesz".

Józefa Polowa z Łomży proponuje po prostu:

„Chcesz wszystkiego najlepszego? Oddaj głos na Czerniawskiego".

Pelagia Szymanowska z Łomży:

„Oddaj głos swój już czwartego na konkrety Czerniawskiego.

Nasz lider, Dominik Jastrzębski, zbiera coraz to nowe dowody sympatii i poparcia. Henryk Biczkowski z Grajewa:

„Jeśli chcesz lepiej żyć, z Jastrzębskim do wyborów idź"; „Nowa kraina: Jastrzębiodolorado".

Maria Jolanta Szmyt z Łomży:

„Sukces Łomży dziś wynika ze zwycięstwa Dominika";

„Kto ma Jastrzębskiego w rządzie, temu bieda na kark nie wsiądzie".

I wreszcie cicha wielbicielka poezji z Łomży:

„Chcesz być zdrowy, rześki, dziarski? To zapewni Ci Mocarski!".

Nasz konkurs trwa do zakończenia wyborów. Na autorów najlepszych, najdowcipniejszych haseł, czekają nagrody (50, 30 i 20 tys. zł). Prosimy o następne propozycje.

● Sejm na posiedzeniu 17 maja uchwalił trzy ustawy tzw. kościelne: o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w PRL, o gwarancjach wolności sumienia i wyznania oraz o ubezpieczeniach społecznych duchownych. Nowe uregulowania prawne — w opinii komentatorów — „kończą etap konfrontacji światopoglądu ateistycznego z chrześcijańskim, a rozpoczynają zgodną współpracę wierzących i niewierzących". Kościół w Polsce uzyskał prawne potwierdzenie szerokiej autonomii.

● „Musimy nauczyć się respektowania i szanowania poglądów innych. Obrzucanie błotem przeciwników jest samobójczą grą do własnej bramki. Wyborcza konfrontacja musi być prowadzona czysto, bez demagogii i pomówień. Serdecznie przepraszamy wszystkich, którzy ostatnimi publikacjami «Gazety Wyborczej» mogą czuć się dotknięci" — oświadczył Lech Wałęsa w związku z pytaniami na temat jego oceny niektórych publikacji „Gazety Wyborczej". Wypowiedź ta powinna usatysfakcjonować panią Domicellę Lewtak, dyrektorkę Liceum Ogólnokształcącego w Zambrowie, którą organ Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" pomówił o grożenie uczniom, rzekomo odmawiającym poparcia dla jednego z kandydatów — kłopotami podczas egzaminów maturalnych.

● Kampania wyborcza u nas. W Łomży w ub. tygodniu najwięcej materiałów propagandowych umieszczanych było w witrynach sklepów i przy wejściach do kościołów. „Twoim posłem Tadeusz Waluch, Ryszard Grodzki, Witold Leśniewski. Twoim senatorem — Józef Mioduszewski" — głosi plakat ZSL-u z wielkim hasłem: „Dostatnia wieś — dostatnie miasto". Witold Leśniewski deklaruje z innego plakatu: „Jestem za pełną tolerancją światopoglądową i równym traktowaniem wszystkich grup społecznych i zawodowych" Dominik Jastrzębski z uniesioną dłonią: „Powolny rozwój — to stagnacja. Głosując na Dominika Jastrzębskiego — głosujesz na swój sukces". Obok w ulotce: „Polsce potrzebny jest sukces — i Ziemi Łomżyńskiej też. Jestem szansą Łomżyńskiego. Dominik Jastrzębski".

KRONIKA

Mieczysław Czerniawski wyznaje w swojej ulotce: „Staję do wyborów, bo nie godzę się na miernotę, bylejakość, marazm. Chcę skupić ludzi odważnych, otwartych. Uznaję zasadę ścierania się racji". Inne hasła: „Głosując na Mieczysława Czerniawskiego — głosujesz na konkrety", „Głosuj na tych, którzy zapewniają rozwój województwa". Obok — plakaty i ulotki Obywatelskiego Komitetu „Solidarność". Rzucają się w oczy białe płachty z napisem: „Głosuj na Solidarność — Lech Wałęsa". Z dużego zdjęcia spoglądają Lech Kozioł i Lech Wałęsa: „Głosuj na Lecha Kozioła, kandydata do Senatu — Lech Wałęsa". „Nie (ś)pij, głosuj na „Solidarność" — nawołuje kolejny afisz. W Katedrze ogłoszenie, że odbędzie się wykład Tadeusza Kowalewskiego: „Problemy polskich emigrantów w RFN — emigrować czy brać udział w wyborach 89?". Cytaty z komunikatu 234 konferencji Episkopatu: „Biskupi polscy wyrażają przekonanie, że nadchodzące wybory będą ważnym krokiem na drodze do upodmiotowiania społeczeństwa". Jak dotąd w Łomży walka na plakaty jest elegancka — bez niszczenia materiałów przeciwnika, bez chwytów poniżej pasa. Oby tak do końca.

● Stanisław Kwiatkowski, dyrektor CBOS-u: „Przewidywana frekwencja wyborcza wzrasta w kolejnych sondażach. W tej chwili takich, którzy na pewno wezmą udział w wyborach, jest 48 proc., a tych, którzy prawdopodobnie wezmą — 34 proc. Jeśli te dwie grupy głosowałyby, mielibyśmy 82-procentową frekwencję wyborczą. Tylko 8 proc. badanych oświadcza, że zdecydowanie nie weźmie udziału w wyborach, a dalsze 9 proc. — że prawdopodobnie nie weźmie".

● Stanowisko wobec problemu przerywania ciąży zajął Zarząd Wojewódzki ZSMP w Łomży: „Jesteśmy za wzmożoną ochroną poczętego dziecka, uważamy jednak, że dotychczasowa ustawa jest w pełni zadowalająca. Jesteśmy przeciwni całkowitemu zakazowi przerywania ciąży. Społeczeństwo polskie nie jest do tego przygotowane. Bez zmiany świadomości ustawa będzie martwym przepisem...".

● Uroczystość wręczania sztandaru i nadania imienia Adama Chętnika Hufcowi Nadnarwiańskiemu ZHP odbyła się w ub. sobotę w Skansenie Kurpiowskim w Nowogrodzie. Bohater wybrany został przez harcerzy w drodze plebiscytu.

● Po raz ostatni w tej kadencji zebrał się Wojewódzki Zespół Poselski. Podsumowano 4-letnią działalność.

SZRANKI WYBORCZE

SZTUKA UMIARU

— Który to ten kandydat na posła? — dopytuje się natarczywie spóźniony wyborca. Mieczysław Czerniawski wstaje, przedstawia się. — Słyszę, że nazwisko kończy się na -ski, znaczy nasz pan jesteś, Polak — pada komentarz. — To dobrze, bo ja bym nie chciał głosować na jakiegoś przechrztę, któremu nasze głosy są potrzebne po to tylko, żeby zrobić karierę w Warszawie.

To było w szkole w Jabłonce Kościelnej A biorącym kandydata na spytki okazał się 71-letni rolnik Zygmunt Biały. Przytaczam ten fragment, bo oddaje on atmosferę, jaka towarzyszy spotkaniom wyborczym, którą — oprócz argumentów — tworzą także zadawnione odczucia, animozje i noszone latami obawy.

Przez jeden dzień towarzyszyłem kandydatowi na posła Mieczysławowi Czerniawskiemu. Spotkanie za spotkaniem, dziesiątki pytań, próśb, rozbieżnych często opinii. Po całej trasie, od Łomży do Kobylina Borzymów, Wysokiego, Święcka Wielkiego... kolorowo od plakatów i ulotek propagujących kandydatów. Po raz pierwszy od lat wyczuwa się wielkie zabieganie o przychylność wyborców. W ferworze walki niektórzy kandydaci stosują tanie chwyty. Obiecują wyborcom złote góry, bądź starają się obniżyć walory innych kandydatów. Toteż zaskoczyła mnie przyjemnie postawa Czerniawskiego, który na pytanie co myśli o swym kontrkandydacie do mandatu nr 227, Wojciechu Konoplańskim, wygłosił pod jego adresem same pochwały. Bo w gruncie rzeczy w tej kampanii u mądrych powinny się liczyć i liczą się argumenty i programy, a nie inwektywy. Tak, niestety, nie wszędzie jest. W Łomżyńskiem jednak, mimo wszystko, przeważa duch pojednania i rozsądku. Potwierdzają to badania CBOS nastrojów społecznych, plasujące Łomżyńskie w czołówce tych województw, gdzie kultura polityczna, duch współpracy, odsuwają na margines ducha konfrontacji. Potwierdza to właśnie ów obserwowany przeze mnie jeden dzień z kampanii przedwyborczej Mieczysława Czerniawskiego. Na spotkaniu w Kobylinie Borzymach, w nowym budynku Banku Spółdzielczego, w sposób niepodważalny pokazano, jak zgoda buduje. Pięknie wyraził to Tadeusz Mościcki, rolnik na 19 hektarach, działacz „Solidarności": „Winniśmy pokłon wszystkim tym, którzy nas jednoczą Dzięki bowiem tej jedności zostają po nas rzeczy trwałe, jak ten Bank, który służyć będzie całej gminie. Ale jedność sama się nie rodzi. Dlatego kłaniam się Janowi Średnickiemu, dyrektorowi Banku, któremu tak wiele zawdzięczamy. Szukajmy dalej porozumienia, dogadujmy się i pomnażajmy to, co wspólne, gminne, i polskie".

STANISŁAW ZAGÓRSKI

zdarzenia

W DRUGIEJ EDYCJI wojewódzkiego konkursu „Mister Porządek", któremu patronuje redakcja „Kontaktów", bierze udział 98 rolników indywidualnych, 17 administracji bloków mieszkalnych (spółdzielczych i komunalnych) oraz 5 Komitetów Osiedlowych, które zgłosiły do oceny tzw. ciągi uliczne. Najwięcej zgłoszeń wpłynęło z gmin: Wizna, Andrzejewo, Rajgród, Wysokie Maz. oraz z miast: Wysokie Maz. i Łomża. Zaniepokoiła nas nieobecność Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa" z Łomży. Prezes tej spółdzielni był w ub. roku jednym z inicjatorów naszego konkursu.

PRZESZŁO 96 mln zł wyniosły w ub. roku świadczenia mieszkańców woj. łomżyńskiego na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. WK NFOZ spodziewa się, że jego konto (którego stan 1 stycznia wyniósł 44,5 mln zł) zasilone zostanie w ciągu tego roku kwotą 100 mln zł. Pieniądze te przeznaczone zostaną na: budowę pawilonu zakaźnego w Grajewie (40 mln) i przychodni specjalistycznej w Zambrowie (100 mln zł) oraz wyposażenie punktu lekarskiego w Olszynach (3 mln) i apteki w Trzciannem (650 tys.).

POWIERZCHNIĘ ok. 182 ha zajmują w całym województwie ogrody Polskiego Związku Działkowców; uprawia je 3560 osób. Zdobycie działki, zwłaszcza w Łomży, jest przysłowiowym marzeniem ściętej głowy. Wprawdzie plany WRN-u zakładały w latach 1982—85 wzrost powierzchni ogrodów o 300 ha (w Łomży — o 180 ha), ale pozostały one na papierze. W Łomży szansą dla działkowców jest zmeliorowanie pulw przy Grobli Jednaczewskiej. Kiedy to nastąpi — nie wiadomo. Członkowie PZD wybrali władze na nową kadencję; prezesem Zarządu Wojewódzkiego ponownie został Mieczysław Górski.

YACHT KLUB „Arcus" Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych nawiązał współpracę z Yacht Klubem Marynarki Wojennej „Kotwica" z Gdyni. Pierwszym wspólnym przedsięwzięciem będą dwa obozy żeglarskie w Rajgrodzie (w lipcu). W dalszych planach — stałe imprezy w Rajgrodzie oraz wspólne rejsy pełnomorskie. Dla członków klubu „Arcus" jest to wielka sprawa: będą mogli zdobywać kwalifikacje sterników morskich. Dodajmy, że żeglarze, przy pomocy spółdzielczości mieszkaniowej, urządzili się już nieźle w Rajgrodzie (m.in. zmodernizowano tamtejszą szkołę z myślą o bazie noclegowej, trwa budowa nabrzeża z portem).

ZNÓW AWARIA kanalizacji w komunalnym bloku w os. Waltera 3 w Grajewie. O udrękach mieszkańców tego bloku pisaliśmy już w ubiegłym roku. Wówczas kierownik ADM-u zapewnił nas, że trwają prace przy usuwaniu wady kanalizacji. Widać jeszcze nie doprowadzono ich do końca.

WAŻNE DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH do USA: od 15 maja sekcje konsularne USA w Warszawie, Poznaniu i Krakowie pobierają następujące opłaty konsularne w dolarach bądź złotówkach (w nawiasie opłaty w tys. zł): usługi notarialne — 4 (15,2), poświadczenie zgodności z oryginałem — 2 (7,6), podanie o paszport amerykański — 7 (26,6), wydanie paszportu amerykańskiego — 35 (133), złożenie petycji imigracyjnej — 40 (152), podanie o wizę imigracyjną — 125 (475), wydanie wizy imigracyjnej — 25 (95), wiza turystyczna lub służbowa — 16 (60,8), wiza tranzytowa — 10 (38), wiza studencka — 12 (45,6), wiza czasowa uprawniająca do pracy — 14 (53,2), wiza dla dziennikarzy — 21 (79,8). Wysokość opłat może ulec zmianie.

ANDRZEJ DOMITRZ, uczeń Zespołu Szkół Drzewnych w Łomży, zdobył w Zamościu tytuł championa kraju w tae-kwon-do w kategorii do 54 kg. Mistrz jest oczywiście zawodnikiem „Zorzy" Łomża. Został powołany do kadry narodowej i w czerwcu będzie bronił naszych barw w Barcelonie na zawodach o Puchar Europy.

W KANTORACH wymiany walut PKO w Kolnie i Wysokiem Maz. w ub. tygodniu dolary skupowano po 3450 zł, a sprzedawano po 3950; bony skupowano po 3300 zł, a sprzedawano po 3800.

CENY NA TARGU w Ciechanowcu: żyto — 8500 zł za kwintal, pszenica — 10 000, owies — 9500, jęczmień — 11 000, mieszanki zbożowe — 10 000, seradela — 50 000, ziemniaki — 4000, cebula — 400 zł za kg, czosnek — 50 zł za główkę, kurczak — 2000, jaja kurze — 35 zł za sztukę, para prosiąt — 35—40 tys., para warchlaków — 45—60 tys., krowa młoda z przychówkiem — 250—350 tys., krowa starsza — 150—260 tys., cielę rzeźne — 800 zł za kg, tucznik — 750, koń roboczy — 0,6—1 mln, przędza wełniana — 15 tys. za kg, jabłka — 400—500, ogórki — 1000, pomidory — 2300.

W ŁOMŻY trwa od poniedziałku, zorganizowany przez DKF „To tu" i MDK-DŚT, Łomżyński Tydzień Filmowy. Szczegółowy program podajemy na str. 15 w rubryce „Informacje kulturalne".

zdanie tygodnia

— Jestem za umiarem, bo tylko dzięki umiarowi możliwe jest porozumienie.

Tadeusz Mościcki, działacz „Solidarności Wiejskiej" ze wsi Kobylin Borzymy

myśl z ateistem

„Wielu trzyma się uparcie raz obranej drogi, lecz tylko nieliczni dążą konsekwentnie do swego celu."

Fryderyk Nietzsche

NA GORĄCO

GORĄCY PIENIĄDZ

Uważny obserwator naszego życia gospodarczego mógłby mieć nawet pewne powody do optymizmu. Przede wszystkim zarysowała się wreszcie możliwość przerwania zaklętego kręgu produkcji dla produkcji. Kilka szczególnie deficytowych przedsiębiorstw zostało zlikwidowanych; coraz głośniej mówi się o zamykaniu najdroższych kopalni i ce-

CIĄG DALSZY NA STR. 15

z bocznych tras

● **KAPICE** (gm. Grajewo). Ciężkie samochody, wywożące drewno z lasu, niszczą drogi. Rolnicy muszą je naprawiać, ale ich praca po pewnym czasie znów idzie na marne.

● **SOJCZYN BOROWY** (gm. Grajewo). Wieś ma utrudnioną komunikację z Grajewem. Poprawa zależy od wybudowania nowego mostu na Kanale Rudzkim i pokrycia asfaltem żwirówki. Dopiero wówczas PKS uruchomi regularne połączenie autobusowe. Rejon Dróg Publicznych do budowy mostu przystąpi najwcześniej w 1991 roku.

● **ORZECHÓWKA** (gm. Rajgród). Informacje o rychłym powołaniu Biebrzańskiego Parku Narodowego zmuszają wieś do przestawienia się na myślenie ekologiczne. 12 rolników chce produkować zdrową żywność, obawiają się jednak, czy nie ucierpią na tym ich dochody. Na własną rękę nie zorganizują przecież zbytu i przetwórstwa. Zwrócili się o pomoc do Krajowego Związku Rolników.

● **KOSÓWKA** (gm. Rajgród). Jak na szpilkach czekają rolnicy na realizację zamówienia, złożonego w śniadowskim „Prefabecie" — na bloczki betonowe. Od tego zależy termin rozpoczęcia budowy obiektu, w którym mają znaleźć siedzibę sklep i świetlica.

● **BEŁDA** (gm. Rajgród). 15 maja otwarto ostatecznie wielofunkcyjny budynek, w którym znajdują się biblioteka, filia banku, cztery mieszkania dla kadry. Jest też pomieszczenie dla nowej centrali telefonicznej

● **SOKOŁY.** Minęły cztery tygodnie od pożaru, który strawił zamieszkiwany przez siedem rodzin barak. Z trudem udało się znaleźć zastępcze lokum pogorzelcom. Ludzie ci znaleźli się w beznadziejnej sytuacji — w Sokołach nie ma mieszkań komunalnych, a istniejąca już od jakiegoś czasu spółdzielnia mieszkaniowa nie wybudowała ani jednego mieszkania (nie może znaleźć wykonawcy).

● **BIAŁASZEWO** (gm. Grajewo). Mieszkańcy postulują budowę pawilonu handlowego, do którego przeniesione zostałyby sklepy mieszczące się obecnie w prywatnych budynkach.

● **POPOWO** (gm. Grajewo). Pięciu mieszkańców skorzystało z tego, że przez wieś biegnie podziemny kabel telefoniczny — otrzymali telefony. Ale chętnych jest znacznie więcej. Niestety, dopóki we wsi nie zostanie zainstalowana centrala telefoniczna, podłączenie dalszych aparatów nie będzie możliwe.

● **RUDA** (gm. Grajewo). W nowo wzniesionym centrum usługowym znalazły siedzibę: OSP, biblioteka, świetlica. Zarezerwowano też pomieszczenie dla centrali telefonicznej. Niestety, poczta ociąga się z dotrzymaniem obietnicy, dotychczas nie dostarczyła wyposażenia.

● **MIECZE** (gm. Rajgród). Od dwóch lat trwa odbudowa szkoły, po pożarze. Przy okazji postanowiono ją rozbudować i zmodernizować. Ale remont wpędził gminę w kłopoty finansowe — zabrakło 20 mln zł na zakończenie prac.

● **TRUSKOLASY** (gm. Sokoły). Rolnicy chcą zbudować punkt skupu mleka. Upatrzyli sobie działkę, której właścicielka mieszka w Warszawie. Odwleka ona jednak moment zawarcia transakcji, ciągle podbijając cenę.

(W.K.)

CHLUBA MIASTA

O przygotowaniach do zjazdu profesorów i absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Goniądzu — z jego dyrektorką, Janiną Kochanowską — rozmawia Maria Kaczyńska.

MARIA KACZYŃSKA: — Kierowana przez Panią szkoła jest chlubą miasta i oczkiem w głowie jego mieszkańców. Dlaczego środowisko przywiązuje do niej tak dużą wagę?

JANINA KOCHANOWSKA: — Goniądz nie jest metropolią, ale bardzo sobie ceni wszelkie oznaki miejskości. Tym bardziej, że ciągle usiłuje się nas czegoś pozbawić. Średnia szkoła ogólnokształcąca jest u nas, jak to się mówi, nie tylko „placówką oświatową", ale przede wszystkim instytucją kulturalną, i to jedną z najstarszych. Powstała 40 lat temu jako efekt wielu zabiegów miejscowych działaczy. Potem mieszkańcy wielokrotnie chwytali za przysłowiowe łopaty, żeby stworzyć jej odpowiednie warunki lokalowe. Społeczność szkolna z kolei rewanżowała się m.in. poprzez organizowanie życia kulturalnego. To u nas przecież powstały zespoły artystyczne, dzięki którym Goniądz znany jest daleko poza granicami województwa łomżyńskiego. Mam na myśli „Nadbiebrzańskie Nutki" i „Biebrzę". Łączy nas ze środowiskiem silna więź.

— Jednak nie obyło się bez dramatu.

— Rzeczywiście, w 1982 roku Kuratorium podjęło decyzję o likwidacji Liceum. Nie pomogły protesty, petycje, delegacje do władz itp. Zlikwidowano i już. Na miejsce naszej szkoły powstało Liceum Zawodowe o profilu rolniczym. Był to pomysł chybiony od samego początku. Po prostu nowa szkoła nie miała naboru uczniów. Nic dziwnego, przecież niedaleko (w Mońkach i Wojewodzinie) są duże zespoły szkół rolniczych. Po dwóch latach Liceum Ogólnokształcące zostało reaktywowane.

— Jednak i wy macie kłopoty z naborem uczniów.

— Tak, nie da się tego ukryć. Nie byłoby problemu, gdybyśmy ograniczali się co roku do jednej klasy pierwszej. Jednak Kuratorium każe nam prowadzić rekrutację do dwóch klas. Od kilku lat radzimy sobie w ten sposób, że w lipcu ogłaszamy drugi egzamin wstępny. Korzystają z niego ci uczniowie, którym nie powiodło się za pierwszym podejściem.

— Czy nie stajecie się w ten sposób przystanią dla najgorszych, najmniej zdolnych uczniów?

— Tak to wygląda tylko na pierwszy rzut oka. W rzeczywistości drugi egzamin w niczym nie różni się pod względem stopnia trudności od pierwszego. Nie stosujemy taryfy ulgowej. Po prostu jesteśmy szansą dla tych dzieci, które z różnych powodów nie poradziły sobie za pierwszym podejściem. Jedną z przyczyn oblewania egzaminów jest tzw. stres egzaminacyjny, któremu ulegają na równi uczniowie bardzo dobrzy i ci mniej zdolni. A poza tym zdolności to nie wszystko. Dzieci ze szkół wiejskich często mają kłopoty, bo po prostu źle je uczono. Egzamin w lipcu to dla nich szansa na nadrobienie zaległości.

— Czy nie macie kompleksów wobec „ogólniaków" z większych miast, np. z Grajewa czy Mońek?

— Nie, żadnych. Nasza kadra nauczycielska posiada pełne kwalifikacje. Powiedziałabym nawet, że mamy przewagę nad pokrewnymi szkołami z większych miast. Mniej uczniów — to więcej czasu na indywidualne kontakty nauczycieli z uczniami. Traktujemy naszych uczniów bardziej „podmiotowo", znamy ich problemy itp. Prowadzimy zajęcia wyrównawcze. Czasem odnoszę wrażenie, że jesteśmy aż za bardzo opiekuńczy.

— Wkrótce w Goniądzu wielkie wydarzenie: zjazd profesorów i wychowanków Liceum. Czy spodziewacie się licznych gości?

— W ciągu 40 lat mury szkoły opuściło 924 absolwentów. To dużo jak na Goniądz. Dotychczas zapowiedziało swój udział już ok. 400 osób, a z pewnością będzie ich jeszcze więcej. Miasto żyje tą imprezą. Wiele spodziewa się po niej Towarzystwo Miłośników Goniądza, które chce pozyskać co bardziej prominentnych absolwentów naszego Liceum do „lobby" goniądzkiego. Jak już wspomniałam, nasze miasto ma wiele problemów, do załatwienia których potrzebna jest duża siła przebicia. Liczymy na pomoc sympatyków i przyjaciół.

— A czego spodziewa się Pani osobiście?

— Od dłuższego czasu marzy mi się nowoczesna pracownia języków obcych. Potrzebny jest drogi sprzęt, niestety, nie mamy pieniędzy. Liczę po cichu, że nasi goście, przez wzgląd na szkolny patriotyzm, wesprą mnie swoimi funduszami.

— Dziękuję za rozmowę.

INTERES CZY OBOWIĄZEK?

Klienci mają wyrobione zdanie o jakości społemowskiego handlu, gastronomii i usług. I nie jest to wcale opinia pochlebna. Nie przepadają też za pieczywem i wędlinami produkowanymi w spółdzielczych wytwórniach. Cóż, kiedy nie mają wielkiego wyboru.

Za to „Społem" — sądząc po wynikach ekonomicznych — ma się całkiem dobrze. „Mamy coraz mniej towarów, a coraz lepsze wykonanie planu" — zauważył jeden z uczestników Walnego Zgromadzenia Okręgowej Spółdzielni Handlowo-Usługowej w Łomży. Rzeczywiście: OSHU w pierwszym roku swojej działalności osiągnęła wzrost obrotów handlu hurtowego o 77 proc., a zysk powiększyła aż sześciokrotnie w porównaniu do wyników byłego Odziału Wojewódzkiego PSS, z którego powstała 18 stycznia 1988 r. w ramach „doskonalenia struktur organizacyjnych". Była to, charakterystyczna dla całego kraju, odpowiedź spółdzielczości na wymogi reformy gospodarczej. Oddziały wojewódzkie przekształciły się w tzw. spółdzielnie osób prawnych, zrzeszające te same jednostki, którymi przedtem kierowały. Majątek również pozostał ten sam. Okręgowa spółdzielnia zajmuje się tym, co dawniej, czyli hurtem, odbiorem jakościowym towarów, inwestycjami, remontami, sprawami organizacyjnymi, tyle że teraz już nie zarządza, lecz świadczy usługi swoim członkom. Zatrudnia 137 osób, w tym 54 w administracji.

Wyjaśnienie tajemnicy fantastycznego wzrostu zysku znajdujemy w materiałach przygotowanych na Walne Zgromadzenie. Dobre wyniki osiągnięte zostały przede wszystkim dzięki wysokim marżom na towary, uzyskane z wymiany ze Związkiem Radzieckim i Bułgarią, które spółdzielnia ma prawo ustalać samodzielnie. Z wypowiedzi prezesa i przedstawiciela lustracji Centralnego Związku wynikało, że łomżyńska OSHU pracuje świetnie i ma przed sobą doskonałą przyszłość. Znacznie mniej optymistycznie brzmiały głosy prezesów „szeregowych" spółdzielni z Łomży i Grajewa, które na co dzień zajmują się obsługą klientów. One też wykonały plan z nadwyżką, lecz borykają się z poważnymi problemami: nierentowne piekarnie i restauracje, handel ledwie wychodzi na swoje, niskie płace personelu, zniechęcające do pracy w sklepach, rozsypujący się sprzęt. Marny i drogi bar mleczny w Łomży przyniósł 3,5 miliona strat, piekarnia — 5,1 mln; do każdego bochenka chleba trzeba dopłacać 10 zł. Gdyby nie istniały w kraju prywatne sklepy, restauracje i piekarnie, przynoszące swoim właścicielom godziwe dochody, można by dojść do wniosku, że zarabianie na handlu i gastronomii jest dziś w ogóle niemożliwe. Zresztą, nawet w sklepach oddanych w ajencję niemal natychmiast poprawia się zaopatrzenie i kultura obsługi, a trudno przypuszczać, żeby agent do interesu dopłacał.

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że „Społem", jak i wszystkie firmy handlowe, tkwi po uszy w ekonomicznych absurdach, nie zawsze przez siebie zawinionych: urzędowe ograniczenie funduszu płac, nie pozwalające podwyższyć pensji marnie zarabiającym sprzedawczyniom, podatki ograniczające możliwości rozwoju, nonsensy reglamentacji i rozdzielnictwa, nie rozwiązany od czterdziestu lat problem opłacalności skupu butelek itp.

Na Walnym Zgromadzeniu wiele mówiło się o społecznej misji zaopatrywania ludności w pieczywo; znacznie mniej o robieniu interesów i zarabianiu pieniędzy. Wydaje się, że „Społem" w wielu przypadkach ma spętane ręce (nie bez własnej winy) obowiązkiem zaopatrywania mieszkańców miast w produkty żywnościowe, niezależnie od opłacalności. Z drugiej strony jednak wykorzystuje to do uzasadnienia swojej niezbędności i głoszenia czegoś w rodzaju ideologii posłannictwa społecznego.

„Społem" — to wielki koncern dysponujący ogromnym majątkiem. Jak pracuje, każdy widzi. Nie wydaje się, aby na dłuższą metę udało się taki stan utrzymać — potrzebne są zmiany. I to bardzo radykalne. O gotowości do tych zmian niech świadczą słowa, obecnego na Walnym Zgromadzeniu w Łomży, prezesa Zarządu CZSS „Społem" Bogdana Augustyna: „Nikt nie będzie nam dyktował, jak ma wyglądać struktura Związku". No cóż, może podyktuje życie. (jon)

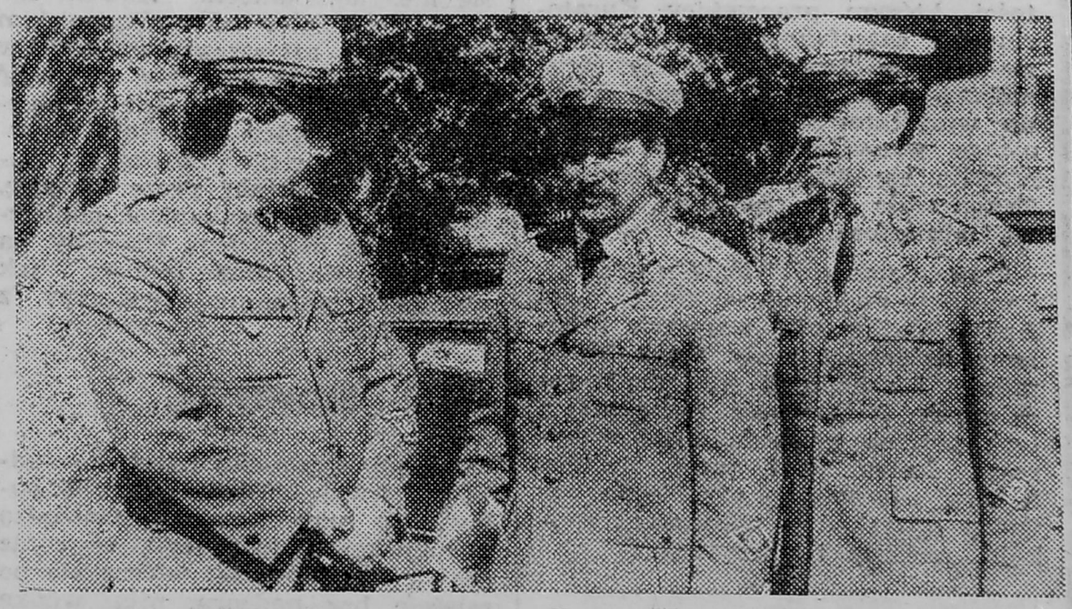

DYRYGENCI

Milicjanci służby ruchu drogowego z Wysokiego Maz., Kolna, Grajewa i Łomży sprawdzili swoje umiejętności dyrygowania ruchem ulicznym na skrzyżowaniu ul. Świerczewskiego i Armii Czerwonej w Łomży. Najlepiej i z największym wdziękiem kierowali ruchem: plutonowy Marek Malinowski z Grajewa, st. sierżant Diana Wróblewski i st. sierżant Wiesław Panasiuk z Łomży (wszyscy na zdjęciu). Nagrody wręczył i gratulacje najlepszym złożył płk. Edward Jaszewski, zastępca szefa WUSW-u.

(gal)

Fot. GABOR LORINCZY (Jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze)

ludzie i sprawy

penetracja

RECYDYWA

Wbrew obawom ośrodek nie stał się siedliskiem zła i demoralizacji.

Przez długie lata Państwowy Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Goniądzu był zmorą tego miasteczka. Zatrudniony tam personel — z nielicznymi wyjątkami — nie dawał sobie rady z postawionymi przed nim zadaniami. W efekcie — w zgodnej opinii postronnych obserwatorów — zamiast resocjalizacji, odbywała się tam demoralizacja młodych ludzi. Choroba placówki objawiała się najczęściej tym, że wychowankowie buszowali samopas po okolicy, siejąc postrach wśród spokojnych mieszkańców Goniądza. Dramatyczne wydarzenia, które miały miejsce jesienią 1985 roku (bunt wychowanków, zdemolowanie pomieszczeń ośrodka, interwencja milicji) zmobilizowały wreszcie do działania ówczesne Ministerstwo Oświaty. Zapadła decyzja o likwidacji placówki. Mieszkańcy Goniądza odetchnęli z ulgą. Jednak nie na długo.

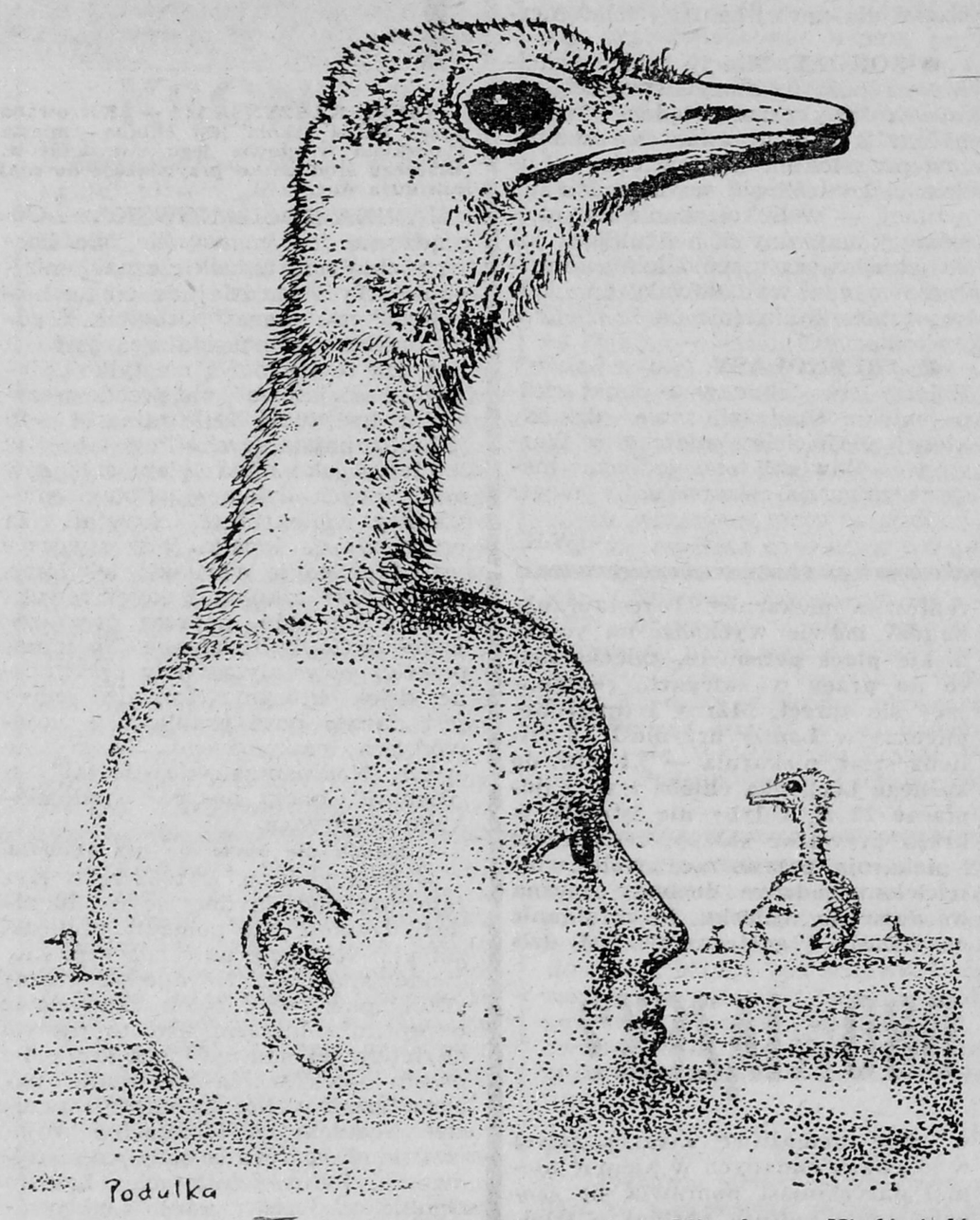

Z DESZCZU POD RYNNĘ

Jednocześnie z decyzją o likwidacji zwyrodniałego zakładu wychowawczego zapadła inna, na wieść o której mieszkańcom Goniądza ścierpła skóra ze strachu: ministerstwo postanowiło ulokować w Goniądzu podobny zakład, tyle że dla dziewcząt. Tego jeszcze brakowało! Natychmiast posypały się protesty: dezaprobatę wyraziła Miejsko-Gminna Rada Narodowa, PRON, partie i organizacje społeczne. Specjalna delegacja pojechała do Warszawy z petycją protestacyjną. Wytoczono poważne argumenty: w Goniądzu nie ma fachowej kadry, która poprowadziłaby ów specyficzny zakład na odpowiednim poziomie. Kto więc zagwarantuje, że historia nie powtórzy się? A poza tym zakład żeński będzie jeszcze gorszy od męskiego... Za dziewczętami „z marginesu" (tak wyobrażali sobie udręczeni mieszkańcy Goniądza przyszłe pensjonariuszki zakładu) z pewnością ściągną do ich miasta męty z całej Polski

Niestety, akcja protestacyjna nie odniosła żadnego skutku. Łomżyńskie Kuratorium, o ile wcześniej wykazywało zadziwiający brak zainteresowania i marazm (wspomniany bunt wychowanków poprzedzony był kilkoma skandalami z udziałem pracowników ośrodka, jednak nie spowodowały one skutecznej reakcji Kuratorium), teraz energicznie przystąpiło do wykonywania polecenia ministerstwa.

NOWA MIOTŁA

Funkcję dyrektorki Kuratorium powierzyło Annie Filipkowskiej, z wykształcenia nauczycielce wychowania przedszkolnego. Czas naglił, żeńska placówka miała rozpocząć swoją działalność już we wrześniu 1986 roku Anna Filipkowska wzięła się energicznie do pracy. Szybko doprowadziła do porządku budynki. Z kadrą, jak zwykle. były kłopoty. Z braku fachowców od resocjalizacji etaty wychowawców zajęli częściowo starzy pracownicy, a częściowo nowi, zatrudnieni przez dyrektorkę na tzw. nosa („Dobry człowiek, ma podejście do dzieci").

Pod koniec sierpnia zjawiły się pierwsze wychowanki. Nie wyglądały bynajmniej tak, jak je sobie wyobrażali urażeni w swych ambicjach gospodarzy (po fiasku akcji protestacyjnej) porządni obywatele miasta Goniądza. Były to dziewczęta 15—18-letnie, brudne i zabiedzone, z przerażeniem rozglądające się wokół Ich przestępstwa przeciwko „zdrowemu" społeczeństwu polegały z reguły na zaniedbaniach w nauce, ucieczkach z domu, drobnych kradzieżach i „rozróbach". Anna Filipkowska, nadrabiając braki w specjalistycznym wykształceniu po trosze pedagogiczną, a po trosze kobiecą intuicją, przystąpiła do tworzenia systemu wychowawczego. Jej poczynania, jako tzw. „nowej miotły" w cieszącej się fatalną sławą placówce, wywołały zrozumiałe zainteresowanie. Przez ośrodek przewinęło się wiele ważnych osobistości, którym pracownicy Kuratorium z satysfakcją demonstrowali zmiany na lepsze. Rzeczywiście, zmiany te rzucały się w oczy. Przede wszystkim — zwracano na to uwagę wszystkim gościom — poprawiło się wyposażenie placówki. Zapanowała tam przytulna, „domowa" atmosfera

Owa „domowość" legła u podstaw koncepcji resjocjalizacyjnych pani Anny. Według niej wszystkie problemy dziewcząt brały sią z braku miłości i akceptacji w domach rodzinnych. Niemożność zaspokojenia tych potrzeb przerodziła się w agresję, destrukcję i autodestrukcję. A więc równowagę psychiczną powinny odzyskać w warunkach spokoju, uznania i akceptacji.

SUKCESY

Pierwszy rok szkolny był jednym wielkim pasmem sukcesów pani Anny. Kończąc remont i zdobywając odpowiednie wyposażenie, sprawdziła się jako administrator. Została zakceptowana przez władze Goniądza, które uznały ją za jednego z lepszych dyrektorów w mieście. Najważniejsze jednak, że wbrew obawom ośrodek nie stał się siedliskiem zła i demoralizacji.

Zdaniem pani Anny zastosowany przez nią system „prostowania" skrzywień psychicznych dziewcząt przyniósł znakomite rezultaty. Oparła go na pracy indywidualnej. W efekcie dziewczęta z brudnych i nieokrzesanych wyrzutków zaczęły przekształcać się w inteligentne, wrażliwe istoty, żywo interesujące się muzyką, tańcem, teatrem itp. Odniosły sukces na ogólnopolskim przeglądzie artystycznym ośrodków wychowawczych. Zaczęły wydawać gazetkę, do której samodzielnie zbierały w Goniądzu materiały reporterskie, oraz pisały refleksyjną, zadziwiająco dojrzałą, prozę i poezję. Brały udział w spotkaniach publicznych poza ośrodkiem. Chodziły na dyskoteki do domu kultury jak wszystkie normalne dziewczyny z Goniądza.

RECYDYWA

Spokój w ośrodku i wokół ośrodka nie trwał, niestety, długo. W połowie ub. roku mieszkańcy Goniądza z niepokojem zauważyli, że coraz częściej wychowanki włóczą się po mieście bez nadzoru, piją wódkę na melinach, zaczepiają przechodniów itp. Wkrótce sytuacja stała się wręcz alarmująca. Z ośrodka zaczęły „przeciekać" informacje o podziale kadry na dwa wrogie, zwalczające się obozy. Zmartwione władze miasta i gminy postanowiły zgłębić istotę problemu. Ze sprzecznych, pełnych zacietrzewienia relacji pracowników ośrodka można było wywnioskować, iż powstał konflikt między panią Filipkowską a nowo zatrudnionym psychologiem — panią Mirosławą Niedźwiedź. Różnica zdań dotyczyła podejścia do kwestii wychowawczych. Należało przypuszczać, że — jak zwykle — kryły się za tym sprawy ambicjonalne.

Mimo dobrych chęci, władze Goniądza nie potrafiły rozwiązać konfliktu. Mało skuteczna, a wręcz — jak się później okazało — destrukcyjna, była też akcja kontrolna Kuratorium. W ośrodku najwyraźniej nastąpiła, po krótkotrwałym okresie poprawy, groźna recydywa, nawrót do dawnych waśni, sporów i skandali. których przyczyną bywała zawsze urażona ambicja jakiegoś pracownika (lub grupy pracowników).

Zatrzymajmy się na chwilę przy istocie sporu między panią Niedźwiedź a panią Filipkowską. Ta pierwsza zakwestionowała pryncypialnie, rzucając na szalę cały swój 29-letni staż zawodowy znaczony licznymi osiągnięciami, kwalifikacje zawodowe dyrektorki (która kiedyś była jej uczennicą), wytykając jej przede wszystkim brak studiów resocjalizacyjnych. Zdaniem Mirosławy Niedźwiedź metody pani dyrektor wołają o pomstę do nieba. To, co pani Filipkowska nazywa pracą indywidualną, w opinii pani Niedźwiedź jest niedopuszczalnym faworyzowaniem niewielkiej grupki dziewcząt, których rzekome sukcesy są wyzwaniem i policzkiem dla pozostałych. Zdaniem pani Niedźwiedź system resocjalizacyjny w ośrodku wychowawczym powinien opierać się na autorytecie wychowawcy, który za dobre postępki nagradza, a za złe karze — jednakowo wszystkie wychowanki. Tymczasem pani Filipkowska nie dość, że lekkomyślnie faworyzuje grupę dziewcząt, to jeszcze podrywa w ich oczach autorytet wychowawców, anulując np. ich decyzje represyjne itp. itd.

Wokół pani psycholog skupiła się natychmiast grupa „niezadowolonych" wychowawców. Wysmażono skargę do Kuratorium, w której przede wszystkim dokładnie opisano przykłady owego faworyzowania wychowanek przez panią Filipkowską. Niech mi zostanie wybaczone (przede wszystkim przez panią Niedźwiedź) to, co napiszę: waga tych zarzutów, ich „ciężar gatunkowy", nie zasługiwały na to, żeby potraktować je poważnie. (M. in. jako karygodną praktykę podano przykład urządzania przez panią dyrektor wycieczek rowerowych dla wychowanek bądź obdarowywanie niektórych dziewcząt prezentami w postaci drobiazgów z garderoby). Jednak Kuratorium, które jeszcze do niedawna szczyciło się dokonaniami pani Filipkowskiej, natychmiast zarządziło w Goniądzu kontrolę kompleksową. Wprawdzie później kurator Mikołaj Jednacz twierdził, że była to kontrola rutynowa, która zbiegła się tylko w czasie ze skargą. jednak fakt ten został przez „niezadowolonych" zinterpretowany jednoznacznie.

DAMSKI BOKS

Konflikt między panią dyrektor a grupą „niezadowolonych" osiągnął apogeum jesienią ubiegłego roku. W ośrodku zapanowało rozprężenie. Ucieczki i niesubordynacja dziewcząt były na porządku dziennym, zaczęły mnożyć się próby samobójcze. Zdaniem pani Filipkowskiej dziewczęta w ten sposób manifestowały swój bunt przeciwko zaostrzeniu (zgodnie z sugestią pani psycholog) rygorów życia w ośrodku. Zaś pani Niedźwiedź z satysfakcją mówiła o tym, „do czego doprowadziły" karygodne metody dyrektorki. Obie panie zapałały do siebie nieskrywaną już niechęcią, dając jej upust na każdym kroku. Zdeprymowana postawą Kuratorium, które — ku jej zdumieniu — otwarcie zaczęło brać stronę „niezadowolonych". pani Anna przystąpiła do chaotycznej obrony. Rozesłała skargi do różnych instytucji i urzędów (m.in. do KW PZPR i ministerstwa) w których ujawniła, iż pani Niedźwiedź „ma powiązania" z Kuratorium (brat pani psycholog jest zastępcą kuratora Jednacza), a wobec tego ocena jej dokonań w Goniądzu jest przeprowadzana tendencyjnie.

Jest w tym oskarżeniu ziarno prawdy. Z tego, co udało mi się ustalić, wynika, iż żadna kompetentna komisja nie rozstrzygnęła, czy zarzuty, wysuwane przez panią Niedźwiedź (chodzi m.in. o faworyzowanie dziewcząt), są zasadne i czy w ogóle metody stosowane przez panią Filipkowską były kuriozalnym wypaczeniem idei partnerstwa, czy też dawały pożyteczne efekty wychowawcze? Jedyny fachowiec — psycholog, który na prośbę Kuratorium odwiedził Goniądz, ograniczył się — jak sam przyznał — do sprawdzenia dokumentacji, prowadzonej przez zakładowego psychologa i pedagoga. Papiery zastał w porządku. W istotę konfliktu nie wnikał (nie miał czasu). A że słyszał to i owo...

FINAŁ

Decyzje zostały już podjęte. Od 1 maja w Goniądzu pracuje kolejna „nowa miotła". Anna Filipkowska odeszła z poczuciem krzywdy Kuratorium postanowiło, że jej następcą zostanie nauczyciel... wf-u („Wprawdzie bez kwalifikacji, ale dobry człowiek, ma podejście do młodzieży"). Kuratorium dużo sobie po tej zmianie obiecuje („To przecież mężczyzna, potrafi chwycić wszystko mocną ręką").

Ciekawe. kto będzie następną „miotłą"?

Nie wydaje się, żeby „polityka" kadrowa. uprawiana przez łomżyńskie władze oświatowe w Goniadzu, przyniosła coś dobrego. Najwyższy czas zdać sobie sprawe z tego, że resocjalizacja to nie zabawa dla amatorów. „Po pierwsze — nie szkodzić" — głosi stara zasada lekarska. Myśle. że można ją zastosować i do tej sytuacji

MARIA KACZYŃSKA

Rys. Andrzeja Podulki

SŁODKIE ŻYCIE

Niedawno odkryto, że polska wieś jest biedna. Widać to prawda, skoro rolnikom nic się nie opłaca i wolą wylać mleko do rowu niż sprzedać je w spółdzielczym punkcie skupu. Zaś swoje dzieci wysyłają do miasta, by mogły żyć jak ludzie. Oczywiście z pomocą rodziców, z samej państwowej pensji wyżyć się nie da. Tak twierdzą mieszczuchy z dziada pradziada i robotnicy z trzeciej zmiany. Szczęśliwy więc, kto urodził się w Konopkach, a mieszka w Łomży.

rzeżucha

Ja takiego szczęścia nie miałam, w przeciwieństwie do mojej kuzynki. Właśnie jej rodzice, biedni chłopi, wykończeni inflacją, postanowili rzucić ziemię i przenieść się do miasta. W tym celu kupili M-3. W przerwie między układaniem glazury a wyrównywaniem podłogi pod parkiet kuzynka przyszła mnie odwiedzić. Ze współczuciem przyjrzała się moim płytkom PCV i lamperii w łazience. Zapaliła camela, założyła nogę na nogę i zaczęła narzekać, jak to nic się nie opłaca. Mleko za tanie, ciągniki za drogie, rozrzutników nie ma i w ogóle nędza.

Nie wytrzymałam: zaczęłam wymachiwać pietruszką za 1500 zł, rzodkiewką za 150 i ziemniakami, porażonymi szarą pleśnią, za 80 zł. Kazałam jej mnożyć i dodawać. W pewnym momencie rzuciła długopis: „Jeśli twierdzisz, że na wsi jest dobrze, to kupuj gospodarkę i pracuj". Przyklasnęłam: „Kupuję! Powiedz tylko, za co?" „Sprzedaj mieszkanie"

O rety. ale numer! — złapałam się za brzuch, żeby uchronić go od pęknięcia (ze śmiechu) Wytłumaczyłam, że mieszkanie nie jest moje, tylko spółdzielcze. a ja jestem lokatorką. Kuzynka przygasiła camela. Westchnęła ciężko i wróciła do swojej posiadłości. Ja zaś zabrałam się do siania rzeżuchy na ligninie. Będę przynajmniej miała własne witaminy.

OSA

FOTOGRAFIE Z MYSZKĄ

pomnik-kapliczka

W zbiorach Muzeum Okręgowego rzadkość: fotografia pomnika Stacha Konwy, wykonana przez Adama Chętnika w 1926 r., odręcznie opisana i opatrzona jego autografem. Pomnik zniszczony podczas II wojny światowej zrekonstruowano w 1987 roku z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Wiąże się z nim mało znany epizod, utrwalony w książce Chętnika „Mazurskim szlakiem":

„Było to 25 czerwca 1922 roku. Już od samego rana w Lesie Jednaczewskim pod Łomżą ruch niezwykły. Z procesją i orkiestrą na czele z górą 10 tysięcy ludzi (...): szlachta z zaścianków łomżyńskich, robotnicy i inteligentni mieszczanie, barwna grupa Kurpiów spod Kolna, Ostrołęki i Przasnysza. Dziś poświęcenie i odsłonięcie pomnika Stacha Konwy bohatera ludowego Kurpiów (...). Uroczystość odbyła się wspaniale. Ale w tej ogólnej masie jakby coś brakowało. Ten i ów z kierownictwa wyglądał z lasu w stronę gościńca. Wkrótce zagadka się rozwiązała. Od strony Nowogrodu pokazała się gromadka ludzi, maszerująca raźno. — Mazury idą! — zawołał ktoś — Mazury spod Niemca!

Trzeba było widzieć, jak ich witano serdecznie, podano wody do picia, pomagano zdejmować plecaki (...). Ile trudu kosztowało ich to przybycie! Po otrzymaniu zawiadomień różnymi drogami przemycali się do Polski. Byli spod Jańsborka, Szczytna i Wielbarka. Kolejką, a potem pieszo kilkanaście kilometrów. Ci nie dali sobie duszy sprusaczyć, a serca ich biły mocno dla Polski...".

Tekst i reprod.
BOLESŁAWA DEPTUŁY

MOJE HOBBY

W arkana filatelistyki wprowadza LESZEK KOCOŃ.

Ostatnio dużego rozgłosu nabrała sprawa tzw. listów katyńskich. Apel zamieszczono w fachowym czasopiśmie niedostępnym dla czytelników „Kontaktów". Powtórzę więc, w czym rzecz, bo sprawa jest ogromnej wagi. Chodzi o korespondencję jeńców obozów w Starobielsku. Ostaszkowie i Kozielsku do rodzin w Polsce. Bardzo mi zależy na kontakcie ze wszystkimi osobami, które są w posiadaniu listów i kart pocztowych, wysłanych z tych obozów. Pisać można pod adresem: 18-400 Łomża, skr. poczt. 95, z dopiskiem „Listy katyńskie". Proszę o dokładny opis, a również — jeśli jest to możliwe — o fotografie posiadanych dokumentów. Opis powinien zawierać: datę napisania listu datę stempla pocztowego z jego dokładną charakterystyką, nazwisko i imię piszącego. stopień wojskowy oraz wszelkie widoczne i możliwe do odczytania adnotacje. Przy pomocy naszej, filatelistów. rysuje się szansa wyjaśnienia wielu bolesnych zagadek

Na zdjęciu: coś dla poszukiwaczy skarbów

Reprod. BOLESŁAW DEPTUŁA

Z PRZESZŁOŚCI

W okresie międzywojennym handel w Łomży zdominowany był przez Żydów. Wielkim wyzwaniem było założenie przez światłych obywateli miasta w latach dwudziestych Chrześcijańskiej Szkoły Kupieckiej. Miała ona kształcić fachowców. którzy stanowiliby konkurencję dla żywiołu żydowskiego Oto jak powstanie szkoły komentowała ówczesna prasa łomżyńska:

„Dzięki dobrym chęciom kilku ludzi (sędziego Makowskiego i dyrektora Wyrzykowskiego), zostało podjęte wielkie zadanie stworzenia szkoły zawodowej w naszym grodzie; placówka polska powstała. Chociaż

BITWA O HANDEL

założyciele mieli wiele pracy i przeszkód, to jednak z nadzieją na lepsze jutro i otuchą w sercach dopięli celu.

Nowa szkoła ma wielkie zadanie przed sobą: musi dbać o to, by wychowywać tu, na gruncie łomżyńskim, przyszłych pracowników. którzy staną do walki o byt z licznym i wrogim dla nas żywiołem, należycie uświadomieni, wyszkoleni, uzbrojeni w wiedzę. A zatem, jeśli mamy już swoją placówkę. to powinniśmy zabrać się do pracy i dołożyć wszelkich starań, aby uczniowie jak najprędzej i z najlepszymi wynikami ją kończyli, a następnie wzięli się do czynu i stworzyli polski handel Zakasawszy przeto rękawy pracujmy wytrwale. by w przyszłości rzec sobie samemu i społeczeństwu: zwyciężyliśmy!"

Niestety, euforia nie trwała długo. Łomżyńskim kupcom. którzy mieli świadczyć na utrzymanie placówki. szybko minął zapał. W kilka miesięcy później jeden z korespondentów pisał:

„Na jednym z zebrań publicznych w Łomży słuszałem. że ogółowi kupców naszych źle się dzieje. że w całej Łomży zaledwie paru z nich jest w możności ponosić pewne ofiary na utrzymanie Szkoły Kupieckiej. Sądzę, że jest to twierdzenie niezupełnie słuszne. Mamy bardzo wiele dowodów. że cały szereg kupców. szewców czy masarzy. którzy przed wojną nie mieli nic. albo im się nieszczególnie powodziło. dziś posiada majątki i kamienice".

Dalsze apele pozostawały bez echa.

LESZEK KOCOŃ

Kiedyś przed wielu, wielu laty demokracja grecka skazała pewnego człowieka na zapomnienie. Zakazano wymawiać jego imię, mówić o jego czynach. Po wiekach efekt mamy taki, że dzisiaj niemal każdy wie, iż świątynię w Efezie spalił Herostrates, a tylko niektórzy mogą cokolwiek powiedzieć o tych, co skazali podpalacza na zapomnienie. Demokratyczna i sensowna decyzja ówczesnych obywateli wywołała skutek odmienny od zamierzonego. U nas do historii przeszedł pewien poseł z Upicy, który pierwszy podczas Sejmu krzyknął veto, później w jego ślady poszli inni. Doszło do tego, że ustawodawstwo w Rzeczypospolitej szlacheckiej w ogóle przestało funkcjonować. Nazwisko posła z Upicy wymawiamy z obrzydzeniem, ale pamiętamy, że brzmi ono Siciński. Natomiast nic, albo prawie nic, nie wiemy o ludziach, którzy w tamtej epoce zrobili coś pożytecznego.

Z demokracją w naszym kraju zawsze mieliśmy kłopoty. Szlachecka demokracja skończyła się anarchią i rozbiorami. Demokratyczna Konstytucja 3 Maja stała się bezpośrednią przyczyną utraty niepodległości. Po odzyskaniu niepodległości znów mieliśmy marcową Konstytucję, bardzo postępową i demokratyczną, oraz parlament, który paraliżował życie w kraju Skończyło się to, jak wiadomo, zamachem majowym i rządami pułkowników, niezbyt demokratycznymi. Nie chcę przez to powiedzieć, że klęska demokracji to polska specjalność. Francuska demokratyczna rewolucja skończyła się cesarstwem Napoleona, rosyjska — dyktatura bolszewików, a później Stalina. W Niemczech Liberalna Republika Weimarska padła pod ciosami faszystów

Słusznie ktoś kiedyś powiedział, że „niejedna demokracja wykarmiła na swej piersi despotę". Pamiętać też należy, że na całym świecie bardzo mało jest pomników demokratów natomiast bardzo dużo cokołów okupują despoci.

POŚLIZGI

TWARZE DEMOKRACJI

Wiele obecnie u nas mówi się o demokratyzacji, o czekających nas tym razem bardziej demokratycznych wyborach, a każdy z nas pamięta, że wszystkie poprzednie wybory też były pięcioprzymiotnikowe i demokratyczne.

Osobiście uważam że od prawdziwej demokracji dzieli nas jeszcze spory dystans. Minione dziesięciolecia wytworzyły w naszym społeczeństwie zamiłowanie do władzy — liczył się tylko ten, kto ma władzę. Liczył się awans pionowy i hierarchia. Lekarz chciał rządzić, inżynier chciał rządzić, robotnik i chłop — wszyscy chcieli rządzić. Nie liczył się tylko ten, kto chciał lepiej pracować. Lepsza znajomość zawodu, biegłość w wykonywaniu czynności fachowych nie gwarantowała i nadal, zresztą, nie gwarantuje lepszego życia. Dopiero władza i koneksje dawały takie możliwości.

Myślę, że właśnie w nadchodzących wyborach wystartuje mnóstwo ludzi, którym marzy się tylko władza, a my jako wyborcy nie potrafimy odróżnić. kto będzie chciał być Herostratesem. kto Sicińskim. kto despotą. a kto liberałem.

System awansowania w minionych latach i tzw. selekcja negatywna doprowadziły do tego. że wysoko w hierarchii społecznej jest sporo ludzi nieetycznych. nieuczciwych. W efekcie tego dzisiaj brakuje autorytetów Nie mamy zaufania do polityków. naukowców profesorów. do inteligentów i do robotników Nie mamy bo wiemy. że wielu z nich z etyką żyje na bakier a senatorami i posłami mogą zostać ludzie tylko moralni. którzy kierują się dobrem ogółu. a nie prywatą.

Mówi się też u nas, że gdzie dwóch Polaków. tam trzy partie Coś w tym jest z prawdy, a droga od demokracji do anarchii jest bardzo krótka Często zapominamy że w społeczeństwie demokratycznym też ktoś musi rządzić, a ktoś musi słuchać. A słuchać innych — to my nie lubimy. oj. nie lubimy.

Demokracja ma wiele twarzy i niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw. Nie chcę przez to do niej kogokolwiek zrażać ale chciałbym tylko uświadomić. że nie jest ona dobrem samym w sobie. które rozwiąże wszystkie nasze problemy. Demokracji trzeba się uczyć. tak jak uczymy się alfabetu czy języka i proces ten musi potrwać. Zanim staniemy się społeczeństwem demokratycznym musimy przepłynąć między niejedną Scyllą i Charybdą.

Pierwsza lekcja demokracji rozpocznie się na dobre. Egzamin — 4 czerwca.

JAN KURPIK

ZDZISŁAW WOŁKOWICKI (lat 47), kierownik Zespołu Adwokackiego w Łomży, żonaty, żona Halina jest także adwokantem. Synowie: Paweł (10 lat), Piotr (lat 9), pies Syk — jagdterier („złośliwiec i rozbójnik"). Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, pracował w Kolnie, Grajewie; od 1982 roku jest adwokatem w Łomży. Bezpartyjny

Czas wolny spędza „banalnie ale zdrowo" w domu nad Pisą: łapie ryby, chodzi na polowania, czyta (ostatnio Konwickiego — „Małą Apokalipsę").

ZERWAĆ Z POZORANCTWEM

— Moim atutem jest dojrzałość, doświadczenie, kontakt z ludźmi, a poprzez nich z wieloma bolącymi sprawami.

Najbardziej denerwuje go pozoranctwo. — Uwidacznia się powszechnie, od najniższych do najwyższych szczebli władzy. Wiele się mówi: w słowach — wszystko pięknie, w konkretach — nic zrobić nie można

Zauważa, że od czasów Gomułki wszystkie ekipy rządowe stawiały na rolnictwo. A jednocześnie wszystkie rządy „padały" z powodu braków zaopatrzenia. — Były więc to swego rodzaju rewolucje brzucha. Obecnie są takie same deklaracje. A fakty? Dalsze rozwarcie między cenami artykułów służących zaopatrzeniu rolnictwa a płodów rolnych. Trzeba coś zrobić. Będzie to operacja na pewno bolesna, ale konieczna. — Według niego rynek żywnościowy musi działać na zasadzie wolnego rynku. Sprawdziło się to przy warzywach, owocach, kwiatach.

— Kilogram pomidorów kosztuje 3000 zł. Ale z tego powodu nie ma strajków.

Następna kwestia: dotąd w Sejmie było bardzo mało prawników. Chyba tylko jeden adwokat jest posłem. Prawo powinno się pokrywać z moralnością człowieka — i na to prawnicy powinni mieć wpływ. Tymczasem ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej (z 10 maja 1985) budziła sprzeciw przede wszystkim środowiska prawniczego. Stanowiła votum nieufności dla sędziego, ograniczała jego swobodę w orzekaniu kar. — Nasza opinia nie została uwzględniona, a ustawa weszła w życie. (Kierowca, który przywłaszczył sobie 4 tony węgla, wartości 20 000 zł, został skazany na 3 lata pozbawienia wolności. Był to najniższy wymiar kary, jaki mógł mu wymierzyć Sąd Wojewódzki. Sąd Najwyższy utrzymał ten wyrok w mocy).

Obserwacje praktyków i badania teoretyków wykazują, że surowość prawa wcale nie zmniejsza przestępczości.

O co będzie walczyć? — O jasność i zrozumiałość prawa. O to, by prawo z przyzwoitego człowieka nie czyniło przestępcy Np. miało to miejsce przy poprzednio obowiązującym prawie dewizowym. O to, by proces karny w pełni uwzględniał prawo do obrony oskarżonego w każdym stadium postępowania. Prace w tym zakresie prowadzone są od lat. Mam nadzieję, że szybko zostaną sfinalizowane. Że przestanie się o tym mówić, a uchwalać konkretne ustawy. Chciałbym się przyczynić do tego osobiście.

I nie na tym rzecz polega, by zrobić coś wyłącznie dla Łomży czy Grajewa. Uważa, że ważnym jest stworzenie samorządu terytorialnego, wyposażonego w kompetencje, środki finansowe itp.

— Przy takich możliwościach każdy gospodarz wie: konia kupić czy wóz? Natomiast wielkie inwestycje winny być sterowane przez ośrodki centralne.

— Na zakończenie proszę powiedzieć, dlaczego Pana zdaniem, jest tak mało prawników w Sejmie?

— Prawnicy działają wtedy, gdy mają możliwość rzeczywistego a nie pozornego działania. Widoczne to jest chociażby w kołach „Solidarności". (A.N.)

Dr WIESŁAW WENDERLICH (lat 50), kierownik Zakładu Radiologii Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży, wojewodzki konsultant ds. radiologii, ultrasonografii i medycyny nuklearnej. Żonaty, żona Irena jest technikiem elektroradiologii. Córka Katarzyna (lat 15). Do Łomży przybył w 1982 roku z Akademii Medycznej w Białymstoku, gdzie pełnił funkcję adiunkta.

Jest autorem 14 prac naukowych. Bezpartyjny.

W chwilach wolnych pisze felietony (także do „Kontaktów"), lubi jazdę na nartach sporo czyta (ostatnio „Lata pozłacane — lata szare" Stefana Kisielewskiego).

KRUSZENIE ABSURDÓW

— Po co taki wychyla głowę z kotła, mógłby mnie ktoś zapytać. Nie znam swoich kontrkandydatów, ale sądzę, że nie będę gorszym posłem od innych

Dwa lata temu uruchomił Pracownię Ultrasonografii. Nie było pieniędzy, specjalistów, pomieszczenia. Teraz korzysta z niej 500—600 pacjentów miesięcznie. — Jak przyszedłem z Białegostoku, była tu „pustka radiologiczna": jedna pracownia, a teraz są trzy (chociaż nie jest to tylko moja zasługa).

W Białymstoku, wybrany do Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność", aktywnością i piórem wspomagał nowy związek. Nie poddał się politycznej weryfikacji podczas stanu wojennego i przeniósł do Łomży. — Tutaj przyjęto mnie z radością.

Uważa, że w służbie zdrowia wiele można ulepszyć, począwszy od organizacji. Nie znosi kolejek; sam nie lubi czekać i denerwuje się, gdy pacjent czeka na niego Wiele można usprawnić. — Trzeba mieć poczucie zdrowego rozsądku: co mądre, a co pozbawione sensu i logiki.

Jego zdaniem musi się zmienić system ubezpieczeń społecznych. Tak, żeby każdy pracownik służby zdrowia był zainteresowany w jak największej ilości pacjentów. System refundacji natomiast winny zabezpieczać konkurujące ze sobą przedsiębiorstwa. Teraz każdy płaci wysokie składki ubezpieczeniowe — wszystko idzie do wspólnego kotła i się rozmywa.

— Bez zmiany systemu ubezpieczeń wszystkie reformy nie mają sensu.

Dr Wenderlich prezentuje też pogląd, iż wcale nie jest za mało lekarzy. Tyle że nie są oni dobrze wykorzystani. — Nie są też zainteresowani, by pracować wydajniej. Czy przyjmą stu pacjentów, czy pięciu, otrzymują te same pieniądze. Nie wykorzystana jest również droga aparatura medyczna. A zły dostęp do badań, według mnie, jest sztuczny. Nikt nie jest zainteresowany, by rozładować kolejki. Aparatura powinna służyć ludziom na dwie zmiany do godziny 22.00.

Następny błąd: rozproszenie lekarzy na trzy resorty — służbę przemysłową, kolej, MSW. To także nie sprzyja pełnemu wykorzystaniu kadry i sprzętu. Doktor dostrzega sporo innych rezerw: wiele czynności wykonuje się zupełnie niepotrzebnie (kosztem czasu, energii, materiałów), chociażby w jego pracy: dużo pacjentów w podeszłym wieku dostaje skierowania na zdjęcia kręgosłupa. Z góry wiadomo, że są zmiany zwyrodnieniowe Po co robić te zdjęcia kosztem kilku tysięcy złotych? W skali kraju — sumy ogromne. — Robi się także zdjęcia przez asekurację. Nieważne, czy pomogło, ważne, że jest odnotowane w papierach.

To tylko jeden z przykładów, jest ich znacznie więcej.

— Jak zostanę posłem, mam nadzieję, że będę miał też wpływ na zlikwidowanie rozmaitych absurdów, które panoszą się w naszym kraju.

Mówi, iż ma nadzieję, że sporo się zmieni, zresztą już się zmienia. — Gdybym nie miał tej nadziei, nie pracowałbym dla państwa, a dla państwa Wenderlichów. (A.N.)

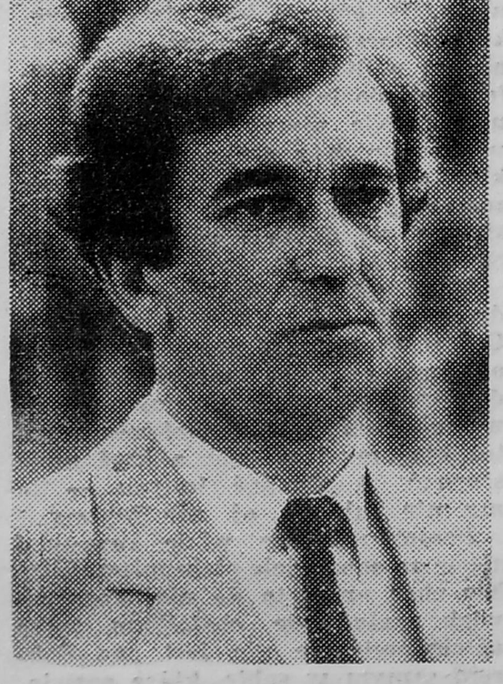

Mgr inż. WITOLD LEŚNIEWSKI (lat 41), zootechnik, prezes zarządu WZGS, żonaty, żona Romualda, nauczycielka biologii w Zespole Szkół Rolniczych w Marianowie 13-letnia córka Beata ma ulubioną świnkę morską). Skończył SGGW w Warszawie jako stypendysta Kombinatu Wizna (odpracował stypendium), został kierownikiem służby rolnej w Kołakach Kościelnych, potem kierownikiem wydziału organizacji i produkcji rolnej, następnie wiceprezesem Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych. Stąd przeszedł do WK ZSL, gdzie pełnił funkcję wiceprezesa, a od roku 1987 jest prezesem zarządu WZGS w Łomży. Jednocześnie zasiada w Radzie Centralnej PZU, jest także członkiem WK ZSL.

W dni wolne od pracy — z pasją! — pomaga bratu i stryjowi w prowadzeniu gospodarstwa. Buduje też własny dom (— Współczuję tym, którzy to robią).

RYZYKO I NOWOCZESNOŚĆ

Mówią o nim: „Młody, energiczny, bezpośredni. Nie stwarza dystansu. Tyle że ciągle w terenie, dużo również pracuje społecznie".

Prezes o sobie: — Mam chęć działania, charakter otwarty na nowoczesność, szybkie decyzje i ryzyko. Umiem nawiązywać kontakt z ludźmi o różnych zainteresowaniach. Myślę, że posiadam dostateczną wiedzę i doświadczenie, by podjąć się trudnej i odpowiedzialnej funkcji posła. To, co dotąd robiłem w województwie łomżyńskim, pozwala mi na twierdzenie, iż znam potrzeby ludzi i gospodarki.

Drażnił go i denerwował dotychczasowy „gorset przepisów i ograniczenia ręcznego sterowania". A także wielość, często niekompetentnych, kontroli Uważa, że to wszystko ograniczało swobodę działania, zmuszało do pewnej asekuracji.

W WZGS — ma tego świadomość — „nie jest jeszcze tak, jak chcemy". Próbuje zmienić niedostatki bazy materiałowej; gotowa jest dokumentacja na pięć centrów handlowych, powstanie też sieć nowoczesnych sklepów na wsi. — Chcemy stworzyć warunki do zaopatrywania rolnika we wszystkie towary, od przemysłu lekkiego do spożywczego.

Denerwuje go zużyty, przestarzały transport. Nie ma warunków do szybkiego, interwencyjnego zaopatrzenia ponad 800 sklepów. Wprowadza formy ajencyjne, wykorzystuje transport prywatny. Rozszerza bezdewizową wymianę handlową z Litwą, Tatarią, od jesieni z Łotwą. Sprowadzi nie tylko telewizory, sprzęt elektrotechniczny, ale i atrakcyjne materiały budowlane.

Rozpoczęto budowę czterech suszarni zbóż, w tym roku zostanie oddana w Jedwabnem zamrażarnia na 800 ton owoców. W projektowaniu — przesypownia cementu i workownia (— Jedyna szansa, by łomżyniacy mieli cement i wapno). Szesnastego maja zostanie sfinalizowana umowa z Włochami na budowę rzeźni eksportowej.

Teraz ma szczególny powód do zadowolenia. Właśnie otrzymał wiadomość, że minister rynku wewnętrznego przydzielił im pół miliarda złotych na uruchomienie kolejnej produkcji Będą to urządzenia do sprawnego transportu zwierząt (Zakład Remontowo-Montażowy w Grajewie)

Z jego inicjatywy PZU przydzieliło pieniądze na telefonizację wsi, wsparło Łomżę (i nie tylko) w porządkowaniu ciągów komunikacyjnych, a także dołożyło funduszy do wspomnianych suszarni.

— Przeszedłem wszystkie szczeble zawodowe — powiada. — W PGR pogłębiłem wiedzę fachową. Najbardziej cenię kompetencję. W WK zajmowałem się przede wszystkim poszerzaniem horyzontów Trzy lata w aparacie partyjnym to pożądany okres. Ale dłużej — nie. Człowiek wypada z kolein zawodowych, a życie wiedza nie stoją w miejscu. A poza tym uczucie władzy, moim zdaniem, lekko demoralizuje

Uważa, że w Łomżyńskiem najważniejsze jest rolnictwo i przetwórstwo rolne — To szansa rozwoju i perspektyw. I o to będę walczył

(A. N.)

zbliżenia

BRAKUJE NAM WITOSÓW

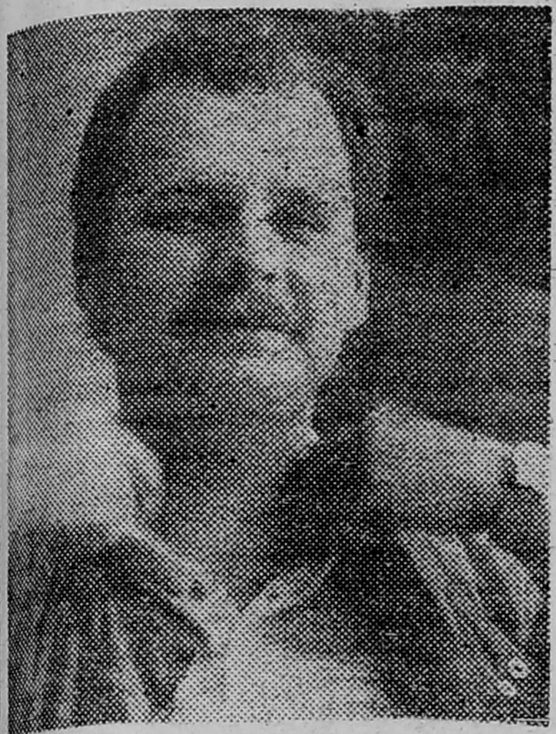

Kandydata na posła Wojciecha Konoplańskiego spotkałem w gospodarstwie Tadeusza Jankowskiego we wsi Jemielite Stare, rolnika-specjalisty w chowie bydła mlecznego. Nawet teraz, gdy na dobre rozpoczęła się kampania wyborcza, gdy trzeba zabiegać o głosy wyborców, kierownik działu rozrodu w Stacji Hodowli i Unasienniania Zwierząt w Piątnicy w takich gospodarstwach bywa częściej niż gdzie indziej, bowiem profesjonalizm i fachowość stawia na pierwszym miejscu.

— Kandyduję na posła do Sejmu, gdyż chcę wiele zmienić, przede wszystkim w rolnictwie. Np. parę dni temu był u mnie młody rolnik z Zambrowa. Kilka lat temu opuścił gospodarstwo, po studiach osiadł w mieście, teraz chciał przejąć ziemię rodziców. Okazało się, że nie może, gdyż ponad 5 lat przebywał poza gospodarstwem. Przecież to niesamowita bzdura. Tu u nas, w Łomżyńskiem, jeszcze nie ma odłogów, ale nie możemy zniechęcać ludzi młodych do pracy na wsi.

Uważam, że zamożni obywatele to zamożne państwo. Stawiam więc na konkurencję. Niech pracowici i inteligentni ludzie zarabiają duże pieniądze, a lenie i nieroby niech się wezmą do pracy. Konkurencja jest motorem postępu, monopole są natomiast kulą u nogi W całkowitym urynkowieniu rolnictwa widzę więc szansę przełamania monopoli i wyzwolenia w ludziach przedsiębiorczości.

Nasze województwo jest jeszcze urokliwym zakątkiem Polski, ackolwiek i tu już odczuwamy skutki degradacji środowiska, coraz brudniejszą mamy wodę, coraz gorsze mamy powietrze. Jako zootechnik wiem, że zdrowe zwierzęta — to dobra żywność, a dobra żywność — to zdrowi ludzie. Nie będzie tego wszystkiego, jeśli nasze krowy będą piły zatrutą wodę i jadły siano nafaszerowane ołowiem.

O młodzieży u nas zawsze dużo się mówi i dużo się jej obiecywało. Skończmy wreszcie z tymi obiecankami, a pozwólmy młodzieży działać. Młodzi sami najlepiej wiedzą, czego chcą. Odwołam się do przykładu z Zachodu. Tam nikt nikomu nie zagląda do dowodu osobistego: „ile tym masz, bratku lat", a do głowy: „co ty, bracie, potrafisz". Chcę, żeby i u nas tak było.

Jeśli się czegoś obawiam, to chyba tylko tego, że w przyszłym parlamencie za mało może być ludzi, którym są bliskie sprawy wsi i rolnictwa. Jak się orientuję, w wielu województwach w tej kampanii wyborczej stawia się na naukowców, dziennikarzy, artystów — słowem ludzi znanych. Nam brakuje Witosów, nie dlatego, że ich nie ma na wsi, a dlatego, że przez 40 lat ta wieś była zapomniana, jakby zamorską prowincją, była tłamszona i wyzyskiwana. Jej głos był ledwie słyszalny. Chciałbym, żeby i to też uległo zmianie.

(J.B.)

Mgr inż. zootechnik WOJCIECH KONOPLAŃSKI jest przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łomży. Studia ukończył w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. W 1986 r. odbył roczną praktykę zawodową w USA.

Jest członkiem Rady Konsultacyjnej do spraw Regionalizacji Polityki Rolnej w Ministerstwie Rolnictwa. Ma 30 lat, żonaty, dwoje dzieci, członek PZPR.

RADOŚĆ MACIERZYŃSTWA

CICHE ZWIERZENIA

MARIA TOCKA

kobiety zamierają kiedy poczują w sobie ruch
myślę rośnie we mnie coś ze mnie
nieznane i niepojęte
żeby skórę moją gładką rozerwać
żeby sen mi po nocach odebrać
rośnie gruba pępowina okręcająca mi ręce
przywiązujący mnie do miejsca do ludzi do życia
łańcuch rośnie

EWA BIAŁOUS-DRESCHER

KIEDY NAPATRZĄ SIĘ w to swoje szczęście, zaspokoją jego pragnienie, znowu stają się pacjentkami Oddziału Położniczego Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży. By oderwać się od szpitalnej atmosfery, uciec przed tęsknotą do bliskich i domu, wypełnić czas, którego nagle jest tak bardzo dużo, ich usta pośpiesznie szukają tematów. Nie pytane, same mówią o sobie anonimowym słuchaczkom.

Magda leży tu już trzeci tydzień. Urodziła ośmiomiesięczne dziecko, które od pierwszego dnia życia przebywa w inkubatorze. Ciągle nie uzyskuje wymaganej wagi. Ale to nie jest największy problem. Najgorsze są te krwiaczki i wysypka na ciele. Jej pierwsze dziecko w dniu urodzin ważyło tylko 1100 gram. Też od razu trafiło do inkubatora, a teraz jej córka nie odstaje od swoich rówieśnic ani wzrostem, ani rozwojem, ani wagą. Kiedy inne karmią, Magda pracuje nad swoimi obrzmiałymi piersiami i w słoiczku nosi pokarm na oddział noworodków. To okazja, by zobaczyć małego i spotkać lekarza, który może powiedzieć coś pocieszającego. Martwi się, zamyśla, czasami wybiega wzrokiem za okno, czasami wtula się w poduszkę, choć wcale nie śpi, ale stara się udawać i żartuje, że razem z synkiem poczekają w szpitalu, aż będzie cieplej.

Koleżanka Magdy z sąsiedniego łóżka, Ania, jest słabsza. Też urodziła wcześniaka i czeka, by trochę podrósł w inkubatorze. Teraz do małego przyplątała się żółtaczka. Najbardziej jest jej przykro, kiedy inne dostają swoje dzieci do karmienia. Więc w tym czasie Ania wychodzi z pokoju. Gdy wraca, jest już spokojna; ma tylko czerwone oczy.

Iza urodziła trzeciego syna, choć tym razem już na pewno miała być córeczka. Mąż pocieszył ją w przekazanym liście: *„Kochanie, za dziesiątym razem wyjdzie nam córka. Nie martw się".* Dziesiątego razu nie będzie, ale czym tu się martwić? Śmieje się więc głośno i już dziś widzi, jak ten syn jest podobny do teścia.

Małgorzata w czasie ciąży przytyła ponad 20 kilogramów. Jadła dużo i wszystko, bo to miał być wielki pierworodny syn. Już na początku ciąży wybrała dla niego imię. Jest więc Piotruś (ale wcale nie taki wielki, normalny) i ogromna radość jego rodziców. Kiedy Małgosię odwiedził mąż, nie mogła wcale się z nim dogadać. Miał tak przekrwione oczy po wczorajszej pępkówce i był tak zmęczony, że albo nic nie mówił, albo płakał. Z całej wizyty zapamiętała tylko, że w tym samym czasie w domu suka powiła trojaczki. Teraz zastanawia się głośno, jak inni, bliscy jej ludzie, mogli się cieszyć i bawić, kiedy ona tak strasznie cierpiała.

ALICJA JEST NAJMŁODSZA na sali. Ma dopiero 18 lat. Urodziła córeczkę. Pochodzi z podłomżyńskiej wsi, wżeniła się w gospodarstwo, więc jej mąż bardzo chciał mieć następcę. Po tym porodzie wydaje jej się, że ona cierpi najbardziej i ze strachem myśli o następnym, kiedy będzie trzeba tu powrócić po „dziedzica". *„Jak mi nie wyjdzie za drugim razem* — zwierza się koleżankom — *dam sobie na spokój. To jest ból prawie nie do przeżycia".* Jest taka bezradna, jeszcze nie umie karmić małej. Podpytuje położną o jakieś „kursa" karmienia. Ale ta dowcipnie odpowiada, że wcześniej pewnie na żadne specjalistyczne kursy nie chodziła, a w ciążę zaszła i pomaga młodej matce wcisnąć w maleńkie usteczka brodawkę. Przy kolejnym karmieniu Alicja radzi sobie sama.

Elżbieta przyjechała rodzić specjalnie do Łomży. W Warszawie mogła mieć opiekę w najlepszym specjalistycznym szpitalu, ale nie chciała rozgłosu. Jest młodą asystentką na wyższej uczelni w stolicy. Panienka? O ojcu dziecka czasami mówiła mąż, czasami chłopak. Młody, z pewnością zakochany i (bo w tajemnicy zwierzyła się najbliższym sąsiadkom z sali) związany z kościołem. Były zakonnik, ksiądz? — nikt nie śmiał pytać do końca. Urodziła piękną córkę, przesadnie się nią zachwycała, a potem została wypisana i już nikt jej nie widział. W kilka dni później, jej byłej koleżance z sali, która miała nadmiar pokarmu, przyniesiono do karmienia córkę Elżbiety. Wszystkie młode matki były zbulwersowane. Mówiły tylko o tym wydarzeniu. Wkrótce wyniuchały, że Elżbieta, spiesząc do stolicy, zdążyła jeszcze w Łomży podpisać akt zrzeczenia się dziecka.

Katarzyna miała nerwową całą ciążę. Jej mąż od trzech lat pracuje w Związku Radzieckim. Mają już córkę w wieku szkolnym, a od kiedy ojciec wyjechał, warunki materialne rodziny bardzo się poprawiły. Zaprosił je obie na wakacje do siebie. Było przyjemnie, rodzinnie, choć Katarzyna niepokoiła się nadużywaniem alkoholu przez męża. Już w kraju zorientowała się, że jest w odmiennym stanie. Myślała, że mąż się ucieszy, ale stało się inaczej. W każdym liście i przy każdej wizycie wykrzykiwał, że to nie będzie jego dziecko. Ile się napłakała, ile przyrzekała i zapewniała, wie o tym tylko sama. Przeżyła wiele chwil załamania, różne warianty rozwiązania problemu. Ten nowo narodzony syn wszystko odmienił. Mąż wrócił, przyrzekł nawet nie pić, jak małe dziecko cieszy się z potomka. Znowu potrafi być serdeczny dla żony. Katarzyna jest już spokojna. Małego kocha ogromnie, bo jego przyjście na pewno zrodziło miłość w ich rodzinie. Teraz tylko nie może doczekać się powrotu do domu.

EWA SZEŚĆ MIESIĘCY temu wychodziła za mąż i już urodziła córeczkę. Nie, to nie wcześniak, zresztą co ją obchodzi, co ludzie powiedzą. To jej szczęście i jej życie. Jak się mama dowiedziała, że jest w ciąży, płakała. Kiedyś sama miała ciężkie porody i bała się, że córka po niej to odziedziczyła. Nie było łatwo, ale dobrze, że jest już po wszystkim. Bracia Ewy są zapalonymi wędkarzami, mają wspaniały sprzęt. W miarę, jak jej rósł brzuch, oni ciągle odnawiali zakłady o to, co się urodzi: chłopak czy dziewczyna. W zastaw poszły najlepsze wędki i kołowrotki. Jeden z nich wygrał, ale co z tego, skoro nie będą mieli partnera na wędkarskie wyprawy. Chyba żeby mała zaczęła łowić.

„Modliłam się o tę cesarkę, zwierza się Wanda, tak bardzo boję się bólu, że aby nie cierpieć, mogłabym oddać i stracić wszystko." Bała się nawet podłączenia kroplówki. Teraz boli ją cały brzuch i przepełnione pokarmem piersi. Rozpaczliwie ugania się za pożyczeniem elektrycznego odciągacza, by sobie pomóc. Karmienie też nie sprawia jej przyjemności, bo na brodawkach porobiły się już krwawe strupy. Cierpi, podobnie jak każda kobieta tutaj. A kiedy wyciszy w sobie ból, zastanawia się, jak teraz będzie wyglądało jej życie. Jest samotna, ale nie będzie już nigdy sama.

Enno Ootsing — litografia

postawy

NACZELNIK MISTRZA

Kompetencje, zaradność, nieugiętość. Te pozytywy wyrażono na sesji Rady Narodowej, 18 kwietnia bieżącego roku, pod adresem naczelnika miasta i gminy w Szczuczynie, mgr. inż. Jana Niebrzydowskiego.

Na te słowa pracował wiele lat i usłyszał je w dniu, kiedy bezmiar własnej trwogi stał się pytaniem — co dalej? Pierwsze w historii Szczuczyna tajne absolutorium, udzielone przez 36 radnych, było akceptacją umiejętności młodego człowieka. „Dajcie mi drugiego — powiedział jeden z mówców. — Przedstawcie kto, jeśli nie ten".

Nasz naczelnik ma jednak szczęście. Źródłem tego szczęścia są jego kompetencje i wola czynu. Nasze miasto i gmina wyrosło ze stanu stagnacji. Jest kolejny raz mistrzem gospodarności. Poza sobą ma okres „chmurny i durny". To dobrze, bo na takie okresy nas po prostu nie stać. Trzeba nam ludzi pracowitych, odpowiedzialnych, ufnych w zamierzeniach, bo to z nich wyrasta Polska. Polska to nie tylko granice na Bałtyku i Tatrach, na Odrze i Bugu Polska jest tu właśnie, gdzie młotem serce, a kowadłem rozum.

STANISŁAW ORŁOWSKI
Szczuczyn

kryteria

Nie potrafi się opanować. Płacze wskazując łóżko hańby. — To przez zagęszczenie — mówi wycierając oczy końcem fartucha. No i ten wstyd przed sąsiadami, którego wymazać nie można, choć minęły już dwa lata

Znowu szlocha przytulając do kolan pięcioletnią wnuczkę. Ania niczego nie rozumie. Tatuś odszedł z ciocią. I dobrze. Już poduszką nie będzie dusił mamusi, jak tamtego wieczoru. Widziała wszystko i przyszła mamusi z pomocą. Miała wtedy trzy latka. Teraz w domu jest spokój No, czasami dziadek krzyczy i pluje na wszystkich, ale potem znowu jest kochającym dziadkiem.

Ania wtula się w kolana babci. Stara kobieta cierpi.

— Spaliśmy wszyscy w tym jednym pokoju — wspomina. — Dwie córki, dwie wnuczki, zięć i ja. Mąż, jako że cierpi na astmę, miał pokój oddzielny. Niczego nie zauważyłam. Ba, niczego nawet nie podejrzewałam. Przecież Adam tak bardzo kochał Halinę, moją młodszą córkę. Żyletkami ciął się w wojsku. Pobrali się. Zamieszkaliśmy wszyscy w tym jednym pokoju No i zaczęła się gehenna. Wanda, którą wyklęłam z domu, uwiodła w końcu Adama. Pani rozumie? Zabrać męża swojej rodzonej siostrze?! Na jej oczach? I nie pomogły żadne błagania Halinki. Jakżeż ona cierpiała. Na kolanach błagała Wandę, całowała jej stopy jak pies, żeby tylko zostawiła ich w spokoju. Ale Wanda jakby z kamienia była. Nie drgnęła żadna powieka. Z pogardą patrzała na swą siostrę. I powiedziała: „on jest mój". Przeklinam ich oboje i ich dziecko też. Bo właśnie, słyszałam, Wanda urodziła syna.

I znów wspomnienie, tak przecież nieodległe. Stara kobieta widzi młodszą córkę odbierającą sobie życie. Co ta dziewczyna przeżyła! Dwa razy się truła, za kieliszek chwyciła, mdlała... Nawet dzieci przestały ją cieszyć. Wszędzie był tylko Adam.

Kryzys minął. Halina doszła do siebie. Ma dopiero 23 lata i cichą nadzieję, że życie raz jeszcze ułoży Tylko kto weźmie rozwódkę z dwójką dzieci? Ale to nieważne. Ważne, że nareszcie odejdzie na swoje, że opuści ten przeklęty pokój.

☆

Barbara jest załamana. Już nie ma siły odsuwać szafy i pokazywać tej przegniłej ściany. Od wilgoci zmurszały niedawno kupione meble, rozsypała się wersalka, przegniła podłoga. Ale najgorsze: od tej wilgoci ciągle chorują dzieci. Na zmianę. Jedno się wykuruje, drugie zapada, a to trzecie.. Z Pawełkiem jest najgorzej. Kości ma kruche i lekarze stwierdzili: potrzebna natychmiastowa zmiana otoczenia To ta wilgoć Niszczy wszystko. Życie dzieciom też niszczy.

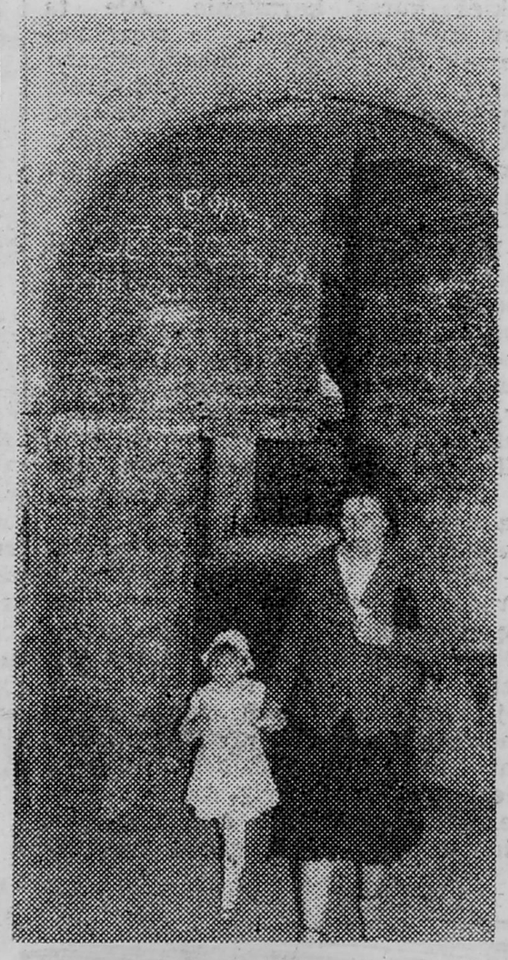

Do robaków się przyzwyczaili. Najbardziej jednak dokuczają pluskwy. I rodzina. Wszyscy piją. Matka, ojciec, bracia. Jacyś obcy ciągle nachodzą dom. Dom? No tak, tu przecież nie ma domu. A Barbara tak bardzo chce stworzyć go swoim dzieciom...

Wrzaski, burdy, ciągły hałas... Nie, tak żyć się nie da. Odejść stąd jak najprędzej. Ale dokąd? Na spółdzielcze Barbara nie ma szansy. Ani ona, ani jej mąż. — Prawda — przyznaje — przegapiliśmy całe nasze życie. Można było założyć książeczkę i czekać. Ale teraz czekać się już nie opłaca. Zestarzeją się oboje, a mieszkania i tak nie otrzymają. — Więc Barbara od lat pisze po urzędach i prosi: pomóżcie.

☆

Miało to być mieszkanie tymczasowe, skarży się Bożena W. Na rok, dwa, a tymczasem mija lat dziesięć i żadnej perspektywy. Gnieżdżą się więc w trzy rodziny w jednym pokoju. Pokój przedzielony jest szafami. Za segmentem mieszka Bożena z mężem i dwójką dzieci. Małe śpią w nogach. Obok stoi wersalka brata Śpi na niej ze swoją żoną i dwuletnią Kasią. Po drugiej stronie segmentu mieszka matka z ojcem. Na kanapie. Pod piecem znalazło się miejsce dla młodszego brata, który właśnie wrócił z wojska I tak wszyscy razem, na kupie.

Do tego z dachu kapie, tynk odpada, okno się nie domyka, bo drewno przegniło, grzyb usadowił się wzdłuż ścian. — Malowane było, a jakżeż! Tylko że tego malowania nijak już nie widać. No i remontu porządnego zrobić nie można, bo dom rzekomo pod rozbiórkę przeznaczony..

Bożena pisała wszędzie: do sekretarzy, wojewodów, prezydentów... Od kilku lat w każdy poniedziałek bierze małe za ręce i puka do Urzędu Miejskiego. Z roku na rok obiecują mieszkanie. Jej brat też chodzi i puka. Do domu komisje przychodzą, głowami kiwają i też obiecują pomóc.

— Książeczki spółdzielczej nie opłaca się zakładać — mówi Bożena — bo mieszkanie przydzielą za dwadzieścia lat. A jakże, byliśmy, pytaliśmy. Wynająć też próbowaliśmy Nikt nie chce rodzin przyjmować, a szczególnie z dziećmi. No więc jedyna nadzieja w komunalnym Jesteśmy biedni — dodaje — i na własny domek nas nie stać.

☆

— To jest ściana płaczu — mówi wiceprezydent Jerzy Dec, wskazując swój gabinet. — Nie tylko w poniedziałki, ale każdego niemal dnia. O, dzisiaj też miałem dwóch interesantów w sprawie mieszkań

Przychodzą, przekonują, błagają, biorą na litość. Wiceprezydent współczuje wszystkim, ale bezradnie rozkłada ręce. Nikomu nie obiecuje złotych gór. Sprawę stawia jasno i otwarcie, żeby nie było żadnych złudzeń.

Za każdą sprawą kryje się jakaś tragedia. Ale jak ulżyć tym wszystkim potrzebującym, skoro możliwości coraz mniej?

Do urzędu przychodzą schorowane staruszki, bite żony, rozwiedzeni, świeżo po ślubie... Młodzi i starzy. Na to nie ma żadnej reguły. Przynoszą: opinie, zaświadczenia lekarskie, dokumenty. Proszą: mieszkanie, błagamy, jak najprędzej. Grożą: bo dojdzie do jakiejś tragedii.

Wiceprezydent Dec podzielił ich na dwie grupy: na niezaradnych i leniwych. Ci pierwsi najczęściej po rodzinnych tragediach, zagubieni, często bez chęci do życia, nie potrafią sterować swoim losem. Nie wiedzą, dokąd pójść, nie wiedzą, co robić. I drudzy Tych jest najwięcej. Leniwi czekają na swoją szansę wiedząc, że państwo nie da im zginąć Bo jakby to wyglądało, żeby w socjalistycznym kraju ktoś żył bez dachu nad głową, albo umierał z głodu Państwo musi dać i koniec. Taki jest obowiązek państwa wobec obywateli. Sami zaś nie robią nic, by swoją sytuację poprawić Coraz częściej wśród tych leniwych pojawiają się ludzie bardzo młodzi.

Dzisiaj w kolejce na przydział mieszkania komunalnego w Łomży czeka około 800 osób. Z liczby tej, według wiceprezydenta Deca, tylko około 200 kwalifikuje się do otrzymania mieszkania. Są to „przypadki" najbardziej drastyczne.

— W ciągu czterdziestu lat swojego życia — mówi wiceprezydent — nie widziałem ludzi żyjących w tak okropnych warunkach, jakie miałem ostatnio możliwość poznać. Z każdego domu, który osobiście odwiedziłem, wychodziłem wstrząśnięty. Nigdy nie przypuszczałem, że można żyć w tak poniżających i uwłaczających godności ludzkiej warunkach Często jest to wina samych zainteresowanych, ale często jest to wynik rodzinnej tragedii. Naprawdę chciałbym pomóc wszystkim..

Najwięcej podań pochodzi z tak zwanej starej Łomży, a więc ulic: Buczka, Wiejskiej, 22 Lipca, Armii Czerwonej, 1 Maja, Senatorskiej. Nierzadko piszący wprowadzają Urząd Miejski w błąd. Domeldowują fikcyjne osoby, wskazują fałszywe adresy, kamuflują metraż. Bywa, że przydzielone mieszkanie wynajmują lokatorom, podczas gdy sami, zwłaszcza starsi, mieszkają u swoich dzieci. W tej chwili toczą się dwa postępowania o pozbawienie przydziału. Do Urzędu przychodzą także donosy na tych, którzy czekają w mieszkaniowej kolejce. Bo oto okazuje się, że nieszczęśliwy i ubogi petent ma luksusowy samochód, a jego dzieci — willę na obrzeżach miasta.

☆

Dla kogo przeznacza się mieszkania komunalne? Przede wszystkim dla ludzi ubogich, czekających na zamianę, posiadających nakaz eksmisji, czekających na spółdzielcze, a posiadających ciężkie warunki mieszkaniowe, dla tych, których dom idzie pod rozbiórkę...

Mieszkania komunalne są zastępcze i docelowe. Pod koniec każdego roku zbiera się komisja kwali-

fikacyjna i ustala listę osób, którym te mieszkania przysługują w pierwszej kolejności. Na rok 1989 takich rodzin znalazło się 41, a 22 czekają na zamianę. Kiedy jednak otrzymają własny kąt? Trudno przewidzieć, bowiem nie zrealizowanych jest jeszcze około 130 podań sprzed sześciu lat. Te należy załatwić w pierwszej kolejności.

Ośmiuset czekających w kolejce, a zaledwie kilkanaście mieszkań do podziału w ciągu roku. Około 10 lokali pozyskuje Urząd z tak zwanego odzysku, np. w przypadku śmierci najemcy, bądź wyjazdu. Reszta to mieszkania pochodzące z budownictwa komunalnego, a więc lokale nowe. Obecnie w budowie są trzy bloki: na 24, 16 i 18 mieszkań. Do końca bieżącego roku Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane obiecuje przekazać gospodarce komunalnej około 40 mieszkań. W projektowaniu znajdują się kolejne bloki: na 24 i 30 mieszkań.

— Planujemy — mówi wiceprezydent Dec — oddanie przynajmniej jednego budynku w roku. Powinno to nieco rozładować sytuację rodzin żyjących w najgorszych warunkach. Ze środków przeznaczonych na inwestycję wygospodarowaliśmy w tym roku sto milionów złotych na „mieszkaniówkę". Jest to jednak suma niewystarczająca. Do pełnej realizacji brakuje jeszcze 350 milionów.

Mieszkania komunalne są tanie Stawka wyjściowa opłaty miesięcznej za 1 metr kwadratowy wynosi 25 zł. Przy czym zwiększa się ona o dalsze 30 procent w zależności od standardu mieszkania. Do każdego metra Urząd Miejski dopłaca 1200 zł rocznie. Otrzymując np. M-4, lokator wpłaca do urzędu kaucję w wysokości około stu tysięcy złotych. Jest to pięciokrotnie mniej aniżeli wynosi wkład mieszkania spółdzielczego. Dodać przy okazji warto, iż koszt budowy 1 metra kwadratowego mieszkania w roku bieżącym przekroczy 130 tysięcy zł. Nic dziwnego, że lokale komunalne są tak oblegane, skoro otrzymuje się je za grosze. Nie wszyscy jednak doceniają ten gest. Wystarczy zajrzeć do klatek schodowych oddanych bloków komnunalnych i porównać je z klatkami spółdzielczymi. Te pierwsze są dewastowane w zatrważający sposób.

— Nie szanuje się tego, co przychodzi prawie za darmo — konkluduje Jerzy Dec.

I trudno wiceprezydentowi nie przyznać racji.

NIE LUBIĘ
REŻYSEROWANYCH SPEKTAKLI

LECH KOZIOŁ został wyłoniony przez łomżyński Komitet Obywatelski jako kandydat na senatora w dniu swych 50 urodzin. — Pomyślałem sobie wówczas — mówi mec. Kozioł — że być może to nie był zwykły przypadek, lecz dobry prognostyk, gdy osiedlając się w Łomży przed blisko trzydziestu laty zamieszkałem przy ul. Senatorskiej...

Lech Kozioł urodził się w Zamościu, w skromnej, wielodzietnej rodzinie nauczycielskiej Jego najstarsza siostra. Urszula Kozioł, jest znakomitą i znaną poetką, najmłodszy brat, Andrzej — wokalistą w zespole „Vox". Podczas studiów prawniczych w Lublinie ożenił się z koleżanką z roku, łomżynianką. Oboje pracują w zespole adwokackim w Łomży, od lat praktykują modną dziś zasadę niekonfrontacyjnej konkurencji: by uniknąć jednoczesnego stawania w obronie klientów o sprzecznych interesach, mec. Zofia Koziołowa wyspecjalizowała się w sprawach cywilnych, on zaś — w karnych.

Mają dwóch synów. Jacek jest jeszcze studentem prawa. Kuba ukończył filologię angielską, a od wielu lat publikuje swe wiersze. Dorobił się też zbiorku. Ożenił się ze studentką medycyny, dziś lekarką. Mają dwuletniego syna — Lechinka. Do członków rodziny Lech Kozioł zalicza również dwa psy: Bartka i Kacpra oraz niewiernego kota.

— Propozycję ubiegania się o godność senatora z ramienia ugrupowań „Solidarności" województwa łomżyńskiego przyjąłem — uzasadnia — ponieważ bardzo mnie interesuje to, co pod kontrolą Senatu dziać się będzie w Sejmie X kadencji: zmiana ustawy zasadniczej, czyli konstytucji, przygotowanie ustawy o partiach i inne, równie ważne. Mój dotychczasowy wpływ na kształtowanie prawa był niewielki: w 1981 r. brałem udział w opracowywaniu projektu zmian kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego. Prace te, zawieszone przez kilka lat, finalizuje obecnie komisja pod przewodnictwem prof. Buchały.

Ogromnie cenię profesora. Nie wszystkie jednak proponowane rozwiązania są zbieżne z tymi, które postuluje strona opozycyjno-solidarnościowa. Mam nadzieję, że wszelkie zmiany w kodeksach będą wynikiem dyskusji prawników i... kompromisów. Że sejm nigdy już nie uchwali takich dziwactw, jak choćby ustawa majowa z 85 r., przeforsowana przez ministra spraw wewnętrznych wbrew negatywnym opiniom o niej środowisk naukowych, sędziów, Zrzeszenia Prawników Polskich. W rezultacie sędziowie działali jak urzędnicy wydający decyzje administracyjne, tak niewielki był margines swobodnej oceny faktów. Marzą mi się bowiem czasy, kiedy przemówienia obrońców w sądzie wzruszać będą do łez skład sędziowski i publiczność. A zdarzało się już przecież, że najbardziej chciało się płakać obrońcy i sędziemu nad ułomnym ustawodawstwem.

ROLA PRAWNIKÓW w polityce oraz parlamencie, zdaniem Lecha Kozioła, będzie wzrastać wraz z normalizacją sytuacji społecznej. Prawo bowiem w całym cywilizowanym świecie reguluje działalność we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Senator czy poseł-prawnik, dzięki swemu sporemu zasobowi wiedzy ogólnej i częstym kontaktom z ludźmi różnych profesji i różnego pokroju, łatwiej może zrozumieć pewne ogólne mechanizmy, uchwycić zależności. Poza tym przydatne okazać się mogą: nawyk ścisłego myślenia, szybkiego kojarzenia faktów, wyrobienia własnej opinii oraz sztuka przekonywania. W pluralistycznym parlamencie nie wystarczy przeczytać z kartki wcześniej przygotowany referat czy stanowisko, lecz znaleźć w dyskusji celne, jasno sformułowane argumenty, szybką, nawet błyskotliwą replikę.

— Moje dotychczasowe doświadczenie polityczne — przyznaje Lech Kozioł — jest niewielkie, chociaż polityka interesowała mnie od dawna. Jeśli dotąd nie brałem sam udziału w tej grze, to przede wszystkim z niechęci do pozorowanej działalności. Wcześniejsze, wysoce niedemokratyczne wybory na radnych czy posłów nie przysparzały wybranym szczególnej chwały ani osobistej satysfakcji. Nie lubię tego typu reżyserowanych spektakli. Dlatego kandydowałem jedynie do Okręgowej Rady Adwokackiej, która była i jest prawdziwym samorządem. Jestem jej członkiem od 82 r. i czuję się dumny, że dwukrotnie grono znakomitych kolegów z trzech województw okazywało mi takie zaufanie.

Mec. Kozioł czuje się szczególnie blisko związany nie tylko ze środowiskiem prawniczym. Chciałby nadal pozostawać doradcą łomżyńskiej struktury „Solidarności". Dotąd, jako adwokat, z przyczyn formalnych nie mógł być członkiem związku zawodowego. Od kilku lat jest dwuzawodowcem.

Jesienią 1985 r. Zofia i Lech Koziołowie kupili 3,5-hektarowe, zaniedbane gospodarstwo rolne. „W razie najgorszego — mówili sobie — kawałek własnej ziemi zapewni nam, czy dzieciom, pewną niezależność, jakąś porcję wolności i chleba".

— W zasadzie — przyznaje Lech Kozioł — jestem jednak rolnikiem-teoretykiem i początkującym sadownikiem, ale problemy rolnictwa postrzegam przez miedzę, dyskutując z sąsiadami. Status rolnika pozwala mi też wstąpić do NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych. Nie będę się w niej ubiegał o funkcję. Chcę jednak, będąc faktycznie związanym z „Solidarnością" od 1980 r., przestać być poza związkiem, niedookreślonym „człowiekiem z zewnątrz".

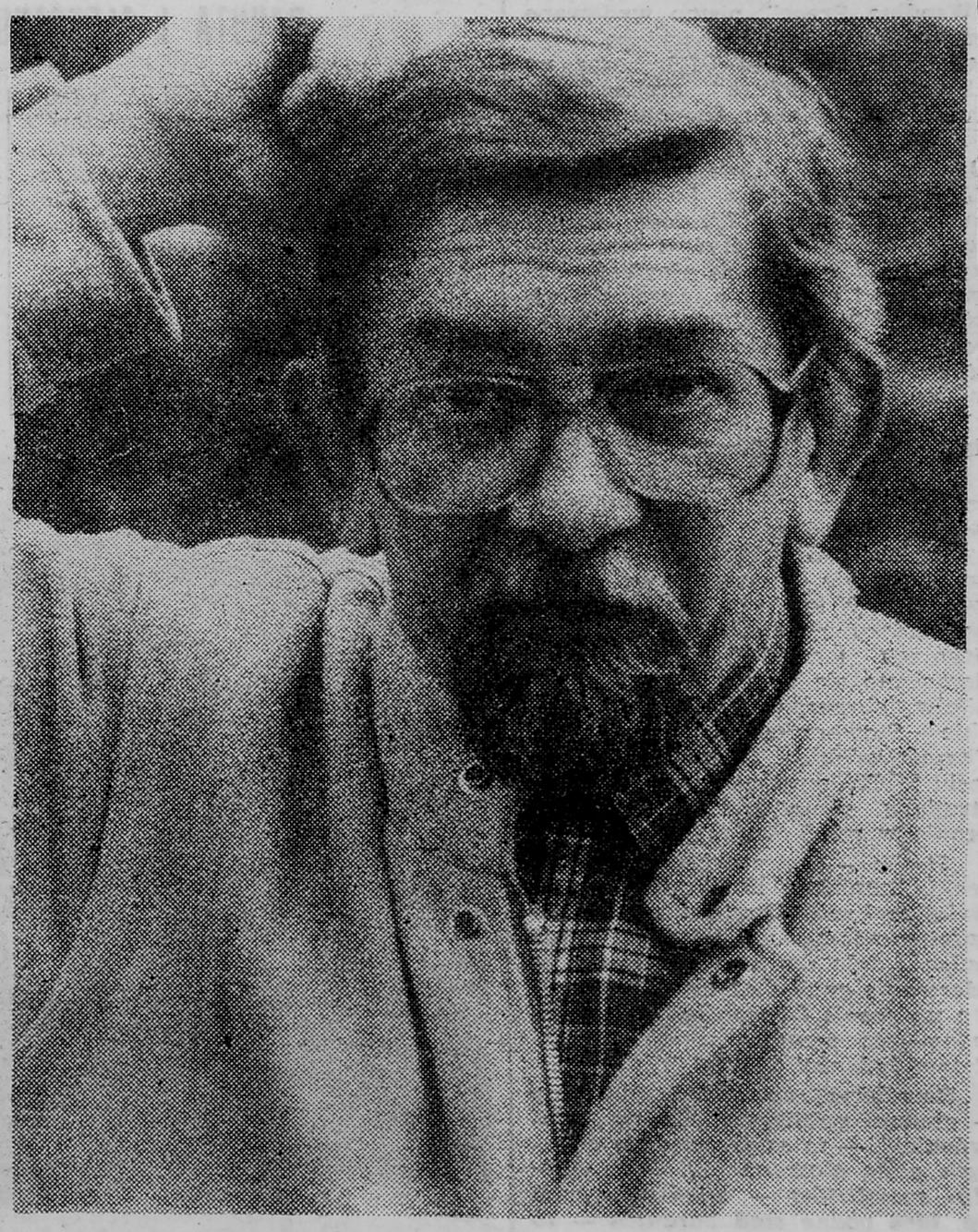

GDYBYM ZOSTAŁ senatorem, interesowałbym się zagadnieniami najistotniejszymi dla województwa, które być może nie wszystkie jeszcze dostrzegam, a niektóre dopiero się zrodzą. Dziś np. bardzo mi leży na sercu przywrócenie opłacalności i godności pracy rolnika oraz ochrona środowiska. Zarówno budowa oczyszczalni i śmietnisk, jak i utworzenie Biebrzańskiego Parku Narodowego oraz realizacja idei „Zielonych płuc Polski" w północno-wschodnim makroregionie. Z ekologią wiąże się też problem zdrowej żywności. Uważam, że w sytuacji nadprodukcji żywności metodami przemysłowymi na Zachodzie, możemy wejść na tamte rynki z żywnością bez chemii, z nieskażonych jeszcze terenów. Za to się dobrze płaci i w to warto inwestować.

Jeśli zaś chodzi o sprawy ogólne, obok ustawodawstwa poświęciłbym sporo uwagi obronie praw człowieka i obywatela. Nikt chyba nie jest tak predestynowany do walki o to, jak ten, ktc miał okazję występować w obronie represjonowanych (na szczęście w Łomżyńskiem przypadków tych nie było wiele) oraz w jakiejś mierze na sobie odczuł bolesność ich łamania.

Lech Kozioł został internowany nie 13. a 21 grudnia, choć się nie ukrywał. Dlatego przypuszcza, że ten szczególny środek zapobiegawczy zastosowano wobec niego z tego powodu, iż podczas obrony oskarżonego na podstawie dekretu o stanie wojennym zgłosił swe wątpliwości prawne co do owego dekretu podjętego z naruszeniem Konstytucji.

— Nie tyle samo internowanie — mówi Lech Kozioł — wzbudziło moje zastrzeżenia, co fakt, iż traktowano mnie jak aresztowanego, łącznie z pobraniem odcisków palców. Osadzono mnie w więzieniu w Iławie, gdzie spotkałem moich niedawnych klientów, oskarżonych o rabunki, gwałty itp. Oczywiście oni byli bardziej niż ja zaskoczeni tym spotkaniem. Jedyną dobrą stroną tej dotkliwej przygody jest poznanie warunków więziennych.

Od 1975 roku trzy lub cztery razy wydział paszportowy odmówił mi wydania paszportu. W 1981 r. miałem go trzy tygodnie i zanim zdążyłem zeń skorzystać, został mi odebrany. Potem znów trzykrotne odmowy. Tymczasem zdarzało się, że nie można było zakończyć sprawy sądowej, gdyż oskarżony wyjechał w jej trakcie za granicę. Obecnie sporo w dziedzinie praw człowieka i obywatela zmienia się w Polsce na korzyść, ale niemało też jeszcze zostaje do zrobienia.

Lech Kozioł wyobraża sobie, że gdyby został senatorem, prowadziłby coś w rodzaju biura senatorskiego, w którym przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego oraz młodzi prawnicy przyjmowaliby zarówno skrzywdzonych, jak i ludzi z pomysłami. Zakłada też, że jego kontakty z wyborcami — w porównaniu z dotychczasową praktyką spotkań poselskich — byłyby bardzo odformalizowane.

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSCY

ŁOMŻYŃSKA MOZAIKA POLITYCZNA (2)

BEZ BIAŁYCH RĘKAWICZEK

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSCY

W ROKU 1919 w Łomżyńskiem dało się obserwować szybki wzrost wpływów KPRP. Zaczęły powstawać Klasowe Związki Zawodowe, a w Domu Ludowym w Łomży komuniści organizowali swoje zebrania. Władze miasta usiłowały zlikwidować ten lokal, związkowcy odpowiedzieli demonstracyjnym pochodem i jednodniowym strajkiem powszechnym. Dopiero ściągnięcie posiłków policyjnych umożliwiło zamknięcie Domu Ludowego.

Przemawiając na jednym z pierwszych posiedzeń Sejmu, 21 marca poseł łomżyński, ks. Kazimierz Lutosławski powiedział m.in.: *„Zarówno społeczeństwo nasze, jak i państwo musi energicznie zwalczać bolszewizm, widząc w nim chorobę społeczną zaraźliwą".*

Wrogą postawę wobec komunistów wykazał również Okręgowy Komitet Robotniczy PPS w Łomży: *„Oto, gdy zajaśniała Niepodległość Polski* — pisał w odezwie z 22 lipca 1919 r. *zjawiają się wysłannicy boleszewiccy i przy współudziale komunistów obiecują Wam złote góry bolszewizmu, aby znów pogrążyć proletariat polski w piekło krzywdy i srogiego ucisku [...]".*

Wobec zmasowanych ataków pod koniec 1919 r. KPRP musiała całkowicie zejść do podziemia.

Na początku 1920 r. endecja zorganizowała w Łomży cykl wykładów poświęconych krytyce socjalizmu naukowego i działalności partii robotniczych. Zainaugurował go wykład ks. Lutosławskiego — „Bankructwo socjalizmu". Działalności tej towarzyszyły ostre ataki proendeckiej „Gazety Łomżyńskiej" na „Wspólną Pracę", pismo wydawane przez lekarza M. Czarneckiego, przywódcę łomżyńskiej PPS, oraz na „Ziemię Łomżyńską", organ Łomżyńskiego Związku Demokratycznego. *„Jesteście trupem fizycznym i duchowym* — pisano pod adresem ŁZD — *Fizycznym, bo nie macie zwolenników swej ideologii, duchowym, bo żyjecie życiem negatywnym [...]. Macie się za pionierów demokracji i postępu, a jesteście właściwie nędznym reliktem nihilizmu rosyjskiego, który stworzył w Rosji stan rzeczy noszący miano bolszewizmu."* Inwektywami typu „pachołki bolszewizmu" obrzucano również działaczy PSL „Wyzwolenie".

Następne miesiące przyniosły dalsze zagęszczenie atmosfery politycznej. Niepowodzenia na froncie wojny polsko-radzieckiej wpłynęły na radykalizację postaw części społeczeństwa. W kraju pojawiła się groźba strajku powszechnego. Na zebraniach łomżyńskich socjalistów domagano się poprawy bytu robotników, obrzucano błotem proendeckie Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich. Odgrażano się, że jeśli SRCh wystąpi w roli łamistrajków, staną przeciw niemu z bronią w ręku.

„Strajk — ostrzegał działacz endecki, Stanisław Pieńkowski — *nie godzi w kapitalizm, ani w ogóle w ludzi zamożnych: ci łatwo sobie poradzą i tyle ów strajk poczują, co oderwanie guzika od tużurka. Strajk ten wyłącznie i bezpośrednio skierowany jest przeciw szerokim warstwom ludności ubogiej."*

„Rewolucja, nowy ład społeczny — grzmiał publicysta „Gazety Łomżyńskiej" — *to są frazesy dla ciemnych głów głoszone [...]. Owe «ideały» socjalistów — upaństwowienie itp. idee godne stad baranich — to są pomysły z życiem sprzeczne, fizycznie wręcz niewykonalne [...]. Rewolucja socjalistyczna może doprowadzić tylko do zubożenia i poniżenia narodu."*

OKUPACJA RADZIECKA na krótko pogodziła zwaśnione strony. Rok 1921 przyniósł jednak ponowne, znaczne ożywienie w szeregach partyjnych: zaczynały się przygotowania do wyborów do Sejmu II kadencji i Senatu. Tym razem polityczni szermierze zdjęli już białe rękawiczki. Łomżyński korespondent warszawskiego organu PPS „Narodu", opisując jakąś — jeszcze nie osądzoną — aferkę finansową jednego z działaczy Narodowej Demokracji, z lubością stwierdzał, iż: *„pan W. jest najwierniejszym odbiciem swego stronnictwa"*, które nazywał *„Stronnictwem Hańby Narodowej"*. Sugerował przy tym, że z powodu pana W. należałoby osadzić w więzieniu całą Narodową Demokrację, z Romanem Dmowskim, a przede wszystkim — znienawidzonym księdzem Lutosławskim na czele.

„Doprawdy — komentowała „Gazeta Łomżyńska" — *gdy się czyta ten «wściekłego» pióra artykuł, doznaje się wrażenia, że pisał go człowiek chory na wściekliznę"*.

Atak na pana W. publicysta „Gazety" tłumaczył niechęcią stapińczyków, daszyńczyków, tugutowców, a może i leninowców do działacza, który nie raz *„rzeczowo wykazywał błędy socjalistów"*. Oni, w każdym bądź razie, znają pana W. jako uczciwego, bez nałogów, a jeżeli nawet sąd uzna go winnym, nie wolno *„w napadzie szaleństwa"* szarpać za to innych. Nieuczciwi zdarzają się wszędzie. Oni im nieuczciwości ich ludzi nie wytykali. *„Chociaż* — donosił z satysfakcją rzecznik endecji — *podobno piorun z jasnego nieba i w was uderzył. Ostatnio jeden z wielkich przywódców waszego stronnictwa i działacz Kooperatywy dostał się w Warszawie do «ula» [...], podobno i towarzysze ministrowie i ex-ministrowie chcieli go z «paki» wydobyć, jednak jakoś «inaczej myślał prokurator»"*.

Szczególna niechęć prasy demokratycznej skierowana była w okresie przedwyborczym na posłów Ziemi Łomżyńskiej: ks. Lutosławskiego, dr. Załuskę, Mieczkowskiego, Ostrowskiego, Ramotowskiego, Załęskiego i Zyskowskiego za to, że głosowali w Sejmie za powołaniem Senatu. *„Można się nie dziwić ks. Lutosławskiemu* — pisano — *że dąży do panowania w Polsce jaśniepanów dziedziców, boć sam należy do klasy ziemiańskiej, a bliższa koszula ciału niż sukmana. [...] Nie można się dziwić p. Załusce, który po to jest redaktorem księżopańskiej gazety «Zorzy», aby bronić interesów tej klasy. Ale pozostałym... Wyborcy mają prawo zapytać, dlaczego ci panowie uchwalają instytucję, której członkowie za całą robotę mieli sadzanie żerdzi w koła wozu."*

Ramię w ramię natomiast socjaliści, ludowcy i endecy występowali przeciw Stronnictwu Ludowemu „Piast". Przypominając aferę dojlidzką (oszustwo finansowe przy zakupie majątku), w którą zamieszani byli przywódcy Stronnictwa, dziennikarz „Gazety Łomżyńskiej" zwracał uwagę czytelników na niejakiego pana Szczurkę, rzekomego posła, który pojawił się w Gaci, a korzystając z zaświadczeń urzędowych *„bałamuci ludność tutejszą zachwalając stronnictwo, którego przywódcy mocni są wprawdzie w «gębie», lecz w pracy codziennej skorzy już to do okradania Skarbu [...], już to do paskowania z Żydami, kosztem rzesz ludowych"*.

Na wiecu zorganizowanym 15 stycznia 1922 r. przez kilku płatnych funkcjonariuszy PSL „Piast", którzy właśnie niedawno utworzyli w Łomży biuro Stronnictwa, zaatakował „piastowców" Franciszek Szymański z PSL „Wyzwolenie", wytykając im, iż *„zabagniają ruch ludowy"*, a ich program wobec wsi jest tylko na pokaz. Komentujący to wydarzenie dziennikarz miesięcznika „Wspólna Praca" stwierdził jednak, że z dwojga złego, mimo wszystko, wolałby widzieć w roli opiekuna ludu „piastowców" niż endecję.

OKAZJĄ DO „PRZYŁOŻENIA" Narodowej Demokracji stała się ustawa wyjątkowa, przeprowadzona w Sejmie właśnie głównie dzięki posłom endeckim. *„Ciocia Enda zległa* — komentowała prześmiewczo „Wspólna Praca". — *Najgłówniejszy Ende wzór.*

Lutosławski, ksiądz dobrodzi / Co z «Łomżyńskiej» się wywodzi / W ptasim mózgu głupstwa płodzi / Wrzące serce piwem chłodzi / Licząc na ludzi głupotę / Na sejm drugi ma ochotę [...].

Poseł Gdyk. I cóż o Gdyku / Usłyszycie, oprócz krzyku / Gdy na wiecu pan Gdyk gdyka / Jakby kogut ze śmietnika / Drze się wściekle. Z pianą z pyska / Wiecznie głupstwo mu wytryska / A że miele wciąż ozorem / Więc też jest Endecji wzorem."

GŁÓWNA WALKA wyborcza toczyła się jednak na ulicach, w i przed kościołami, w salach publicznych. Nauczeni wcześniejszym doświadczeniem chłopi coraz częściej nie dopuszczali na wieś agitatorów endecji (występującej pod nazwą „Chjena" w jednym bloku wyborczym z Chrześcijańską Demokracją) oraz „Polskiego Centrum", czyli Narodowego Zjednoczenia Ludowego i Stronnictwa Katolicko-Ludowego. W rezultacie wiece kandydatów prawicy odbywały się nierzadko pod silną osłoną policji. Z dużą sympatią natomiast przyjmowany był na Kurpiach ks. Okoń z Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego. Jego majowy wiec w Łysych zakończył się jednak interwencją policji, rewizją we wsi i aresztowaniem 9 osób, w tym Franciszka Pardo i Józefa Chodkowskiego, których w kajdanach dostarczono do więzienia w Łomży.

Tuż przed wyborami zwołali swój wiec także pracownicy państwowi i nauczyciele w Łomży. Zaprosili nań przedstawicieli „Chjeny", „Centrum" i PPS. Przemawiający w imieniu związku urzędników p. Mogielnicki stwierdził, że jeden z dotychczasowych posłów Ziemi Łomżyńskiej wyjednał w Sejmie dla urzędników karę śmierci, drugi, na wiecu w Łomży, proponował potopić wszystkich w Narwi, a żaden nie zajął się ich opłakanym położeniem, często zmuszającym do nadużyć służbowych.

Narastające podniecenie przedwyborcze sprzyjało też pewnym dramatycznym, a zarazem śmiesznym nieporozumieniom. Pewnego dnia na ulicach Łomży pojawił się tajemniczy plakat, bez żadnego tekstu, za

to z wymalowaną czarną ręką. Policja zarządziła natychmiastowe poszukiwania sprawcy. W mieście tymczasem krążyły plotki, narastał niepokój. Wreszcie okazało się, że „zbrodniarzem" jest... właściciel kina „Reduta", reklamujący w ten sposób film pt. „Czarna ręka".

WYBORY odbyły się 5 listopada 1922 r. O ile frekwencja w całym kraju wyniosła średnio 68 proc. to w regionie łomżyńskim aż 82. Ponowne zwycięstwo, choć już mniej przekonujące niż w 1919 roku, odniosła prawica (70,8 proc.), w tym „Chjena" — 59,6 proc. i prawica żydowska — 11,2 proc. Ugrupowania centrowe, czyli PSL „Piast" i „Polskie Centrum" zebrały 8,1 proc. głosów, z czego „piastowcy", po raz pierwszy wystawiający swoją listę w tym regionie — 4,6 proc. Spory wzrost liczby sympatyków zanotowały PPS i PSL „Wyzwolenie".

dziedzictwo

KTO TAK PIĘKNIE GRA I KOMU?

Kolejny czwartkowy wieczór (11 maja) łomżyńskiej orkiestry — to ciekawie dobrany program, świetny solista, dobrze przygotowana orkiestra. Żałować tylko należy, że wysłuchała go zaledwie garstka melomanów oraz uczniowie i pedagodzy szkoły muzycznej, w której koncert miał miejsce.

Orkiestra pod batutą Bogusława Kręgielewskiego rozpoczęła swój występ Uwerturą do krótkiej, jednoaktowej opery komicznej „Dwie chatki" Karola Kurpińskiego (1785—1857), dyrygenta, organizatora życia muzycznego, krytyka i kompozytora, który pozostawił po sobie około 30 dzieł scenicznych, utwory instrumentalne i pieśni.

Rozpoczęła się ona pogodnym motywem, który został zagrany ładnym dźwiękiem przez oboistę. Po ruchliwym łączniku pojawiła się właściwa część Allegro molto vivace, utrzymana w formie allegra sonatowego. Dwa tematy, drugi powolniejszy, bardziej śpiewny, dobrze wykonały skrzypce, potem udany dialog z grupą dętą drewnianą (klarnet, flet). Przetworzenie rozpoczęły fagoty, klarnety i oboje, a następnie cała orkiestra przekształciła tematy. Liryczne fragmenty przeplatały się z dynamicznymi, pełnymi ekspresji. W repryzie nastąpił powrót do materiału ekspozycji, po czym efektowna koda zamykająca utwór.

Karol Szymanowski (1882—1937) kompozytor, pianista, który wielkością swego talentu zdołał — mimo niezmiernie niedogodnych okoliczności — wydźwignąć z zacofania zapóźnioną stylistycznie i technicznie twórczość polską i popchnąć na drogę rozwoju, równoległą do ówczesnej twórczości europejskiej. Jego najwybitniejsze dzieła, jak balet „Harnasie" oratorium „Stabat Mater", IV symfonia, II koncert skrzypcowy, mazurski, pieśni, pochodzą z ostatniego okresu, zwanego narodowym, w którym najpełniej ukazuje się jego oryginalny, indywidualny styl.

Etiuda b-moll, którą usłyszeliśmy w wersji orkiestrowej, pochodzi z pierwszego okresu jego twórczości, o silnych jeszcze wpływach muzyki XIX wieku.

Na delikatnym tle smyczków kantylenowy temat podaje obój. Potem przejmują go inne instrumenty dęte drewniane. Ewolucyjnie rozwija się utwór z tej pięknej melodii. Przechodzi do smyczków, gdzie narasta ekspresja i w tutti osiąga punkt kulminacyjny. Nagle kontrast dynamiczny — powraca delikatny temat w oboju. Decrescendo w smyczkach kończy utwór, którego słuchało się z przyjemnością.

Solistą koncertu był wysokiej klasy instrumentalista (skrzypek) absolwent Moskiewskiego Konserwatorium, obecnie wykładowca w Bydgoskiej Akademii Muzycznej — Paweł Radziński, który z towarzyszeniem orkiestry pod batutą Bogusława Kręgielewskiego wykonał koncert skrzypcowy D-dur Ludwiga van Beethovena (1770—1827), kompozytora, z którego twórczości wzięła początek muzyką epoki romantyzmu. Jest on ostatnim z trójcy tzw klasyków wiedeńskich, tym, który zwiększył obsadę orkiestry, rozbudował formę sonatową w różnorodnej obsadzie. Jedyny koncert skrzypcowy Beethovena został wykonany po raz pierwszy 23 XII 1806 roku. Czołowe miejsce, jakie dziś zajmuje on w literaturze skrzypcowej, zapewniła mu doskonała równowaga między stylem koncertowym i symfonicznym, a zarazem dobór tematów, odpowiadających znakomicie charakterowi instrumentu solowego, który traktowany jest tu bardziej śpiewnie niż wirtuozowsko. Orkiestra wprowadza materiał tematyczny w szeroko rozpiętej ekspozycji I części (Allegro ma non troppo). Dobre współdziałanie orkiestry z solistą, który zadziwił nas wysublimowanym dźwiękiem, techniką i muzykalnością, doprowadza do kadencji, po której nastrojowe zakończenie zostanie spotęgowane w II części — Larghetto.

Instrumenty smyczkowe w pianissimo intonują melodię, w którą wplata się głos skrzypiec. Ciekawy jest też dialog grupy dętej (rogi, klarnet, fagot) z solistą.

Kadencja ze środkowej części prowadzi do finałowego Ronda (Allegro). Skrzypce solo wprowadzają pogodny, taneczny refren, który następnie przejdzie do orkiestry. Drugi temat wprowadzają rogi, a trzeci podaje skrzypcom fagot. Refren powraca kilkakrotnie. Jest to najbardziej błyskotliwa, a zarazem trudna technicznie część. Paweł Radziński wykonał ją z dużą swobodą, a orkiestra tym razem towarzyszyła mu z powodzeniem.

ELŻBIETA LESZCZYŃSKA

NASZ DOROBEK

FOT. GABOR LORINCZY

Od Łomży do Monte Cassino

JÓZEF STOMPOR

(30)

Nie myślałem, że moja wypowiedź zrobi na niej aż takie wrażenie. Ale przecież każdy może mieć swój pogląd na ten temat. Tam u nich, w sztabie prasowym, z pewnością wytknięto błędy tego natarcia. Oficerowie sztabowi otrzymali „godziwą zapłatę". Dziennikarze potrafią oceniać sukcesy. Dobierają się również do skóry dowódcom za popełnione błędy.

Chodząca nerwowo po pokoju Mary zatrzymała się przy stoliku. Wzięła kieliszek z koniakiem. Pokręciłem głową, a ona odstawiła alkohol.

— Nie chcesz, żebym wypiła? — zapytała przyglądając mi się uważnie. — A może napijemy się piwa? Przywiozłam dziesięć puszek z myślą o tobie. Piwo jest przedniej jakości, choć ja za nim nie przepadam. Szampan zostawimy na lepszą okazję.

— Rum, piwo, to co innego.

Nigdy nie sądziłem, że piwem można się upić. Po drugiej puszce ogarnęło mnie podniecenie, przepełniała wesołość. Nie przejmowałem się swoją nieobecnością w szpitalu. Wszystko było dla mnie jasne i proste. Obejmowałem Mary i dobrze nam było ze sobą. Przerywając pocałunki, patrzyliśmy sobie w oczy. Tuliłem ją coraz bardziej. Jej oddech stawał się coraz szybszy.

Potem leżeliśmy obok siebie.

— Nie zawiodłam cię? — zapytała.

— Byłaś cudowna, Mary.

— Zostaliśmy ulepieni z tej samej gliny. Ja za Oceanem, ty nad Narwią. A teraz jesteśmy... Powiedz, że jesteśmy dla siebie.

— Jesteśmy tylko dla siebie.

— Kocham cię, Henryku.

— Ja ciebie stokroć bardziej.

Objąłem ją delikatnie. Najdelikatniej jak tylko potrafiłem. Znowu kochaliśmy się przytuleni do siebie. Od czasu do czasu spoglądaliśmy sobie w oczy. Później Mary mocniej przywarła do mnie, gdy pogładziłem jej jędrne piersi. Moje palce błądziły w jej jasnych, gęstych włosach. I tak leżeliśmy kwadrans lub dłużej, czując się szczęśliwszymi niż kiedykolwiek

Potem ona powiedziała: — Jestem przekonana, że będzie z nas szczęśliwa para.

— Już jest, moja piękna sikoreczko.

— Jak ty powiedziałeś?

— Piękna sikoreczko.

— A czy sikorki to mądre ptaszki?

— Bardzo mądre.

— Więc jestem twoją mądrą sikoreczką?

— Jesteś i będziesz nią, sikoreczko.

— Zawsze chcę nią być.

— Jesteś i zawsze nią będziesz.

— Powtórz to raz jeszcze.

— Jesteś i będziesz nią, skioreczko

— Czuję się bardzo, bardzo szczęśliwa.

— Niewielu jest teraz ludzi szczęśliwych. Szczególnie tu, w Europie.

I tak nagle zmienił się nastrój naszej rozmowy. Temat okrucieństwa wojny prześladował ludzi, a ogrom nieszczęść ludzkich powiększał się z dnia na dzień. Z kraju napływały przerażające wieści. Nad Narwią, Wisłą i Wartą, rozstrzeliwano nadal zakładników

Nazajutrz już od rana rozpoczęły się pojedynki artyleryjskie. Były dość intensywne. W tej sytuacji pośpiesznie wróciłem do szpitala. Chociaż artylerzyści wyspecjalizowali się w pojedynkach i szybko zmieniali stanowiska dział, trafiały się wypadki. To tu, to tam kogoś drasnął odłamek. Czasem szrapnel rozszarpał działonowego. Niekiedy rozniósł obsługę, uszkodził armatę. Należało się liczyć z taką ewentualnością. A przy ciężkim zranieniu zespół chirurgiczny ma pełne ręce roboty. Zdarza się, że przy intensywniejszym obstrzale do oddziału chirurgicznego trafia nawet kilka przypadków na raz.

Jednak tego dnia, mimo intensywnego obstrzału, nic się nie przydarzyło naszym artylerzystom. Z piechurów także nikt nie trafił do szpitala. Pod wieczór wzdłuż linii frontu nad rzeką Sangro zapanował spokój, podobnie na froncie pod Monte Cassino.

Wieczorem natomiast do szpitala przybył porucznik Wilkiewicz. Dowódca plutonu zwiadowczego chciał przesłuchać rannego jeńca z niedawnej wyprawy w góry. Stan zdrowia Niemca nie budził obaw, można było więc pozwolić na przesłuchanie. Poleciłem oficerwi założyć fartuch i wskazałem mu izolatkę.

CIĄG DALSZY NA STR 15

Lektura z pierwszej ręki

lektura z pierwszej ręki

CIĄG DALSZY ZE STR 11

W kwadrans później zapukał i wszedł do mojego gabinetu. Był podenerwowany. Zdjął fartuch i powiesił na wieszaku. Wskazałem mu ręką krzesło, poczęstowałem papierosem.

— Myślę, że wreszcie zaczął rzeczowo odpowiadać na pytania — powiedziałem. — Stan jego zdrowia pozwala na intensywne przesłuchanie.

— Nic nie chce mówić, kapitanie.

— Nadal milczy?

— Owszem, chełpi się sukcesem Niemców pod Monte Cassino. Na temat frontu nad rzeką Sangro nie raczy pisnąć ani słowa.

— Można go przycisnąć trochę...

— Starałem się, jak mogłem. Cwana sztuka, opętany wielkością führera. Nic z niego nie da się wyciągnąć.

— Wkrótce przejmą go oficerowie wywiadu. Dotąd nie pozwoliłem na przesłuchanie. Teraz, kiedy kikut się goi, sam zgłoszę feldfebla komu trzeba.

Skinął głową i zaciągnął się dymem.

— Ostatnio znów dokonałem wypadu — Wilkiewicz szybko zapomniał o niepowodzeniu przesłuchania. — Powędrowałem do wioski, żeby sprawdzić, jak zachowują się Niemcy.

— No i jak?

— Nie wychylają nosa zza swojej linii obronnej. Górale uważają, że taka szkoła, jaką otrzymali, od dawna im się należała.

— A jakże się miewa nasz znajomy?

— Rossi? Dobrze. Wsparliśmy go kilkoma puszkami konserw.

— Zasłużył sobie.

— Penetrował z nimi całą kotlinę za rzeką. Zaglądał w każdy kąt, na ślady Niemców nie trafił.

— A co mówią Włosi na temat drugiego szturmu aliantów pod Monte Cassino?

— O, trafił pan w sedno sprawy, kapitanie. Okazuje się, że są dobrze zorientowani w sytuacji na froncie w Apeninach.

— Ja myślę, poruczniku. Znają tu każdy szczyt górski, każde wzniesienie, kotlinę. I z nasłuchu radiowego orientują się o zdarzeniach bojowych. Z pewnością krytykują aliantów za ten zastój ofensywy w górach?

— O, tak. Spodziewają się, że Monte Cassino zdobędą Polacy. Ciekawe, że znają statystykę strat ostatniego szturmu na tę twierdzę

— Bo Włosi słuchają i Londynu, i Berlina. Z pewnością Berlin podał tę statystykę. Ale Niemcy podają swoje straty zaniżone. To jest ich stara, wypróbowana metoda propagandowa.

— Tak, to prawda.

— Ja wierzę w sukces naszych wojsk.

— Ja również, kapitanie.

— Ale na razie stoimy i nie ruszamy się.

— Myślę, że zaczniemy się przegrupowywać.

— Słyszał pan coś na ten temat?

— Mówią, że wkrótce to nastąpi.

— Ale kiedy, poruczniku?

— Któż to może wiedzieć? Nie wiem nawet, czy ta wiadomość nie jest pogłoską wyssaną z palca.

Kiedy odprowadziłem porucznika do wyjścia, zauważyłem wirujące płatki śniegu. Przy takiej pogodzie jazda w górach, zwłaszcza o zmroku, nie należy do przyjemności Tylko jedna Mary twierdzi, że nocna jazda po górskich serpentynach sprawia jej przyjemność. Nigdy nie słyszałem, żeby narzekała na śnieżne zadymki, śliską nawierzchnię czy zaspy. Mróz również jej nie odstrasza, nie przeraża mgła.

Szalony szofer w spódnicy!

Dzisiaj także wyjechała. Powędrowała pod samą linię frontu. A tam nad rzeką Sangro łatwo oberwać odłamkiem szrapnela. Szczególnie w biały dzień Ciekawe, że nic mi o tym nie mówiła wczoraj. Trzeba się wreszcie dowiedzieć, co ona skrobie. Dlaczego nie drukuje reportaży z tutejszych zdarzeń? Tłumaczenie gromadzeniem materiałów do książki jest trochę podejrzane.

Wróciłem do gabinetu, ale myśl o Mary nie dawała mi spokoju Dręczyło mnie sumienie, że znów ją podejrzewam. Ale po pewnym czasie doszedłem do wniosku, że to jej wina. Wkrótce w gronie zespołu mieliśmy ogłosić, że jesteśmy zaręczeni. Narzeczeństwo do czegoś zobowiązuje. Mogłaby nie robić tajemnicy z treści choćby jednego brulionu. Przynajmniej z tego, który ma być szkicem powieści.

Kiedy kładłem się do łóżka, zadzwoniła Mary

— Czołem! — zawołałem uradowany. — A więc wróciłaś?

— Chyba słyszysz mnie?

— Słyszę. Zdrowa i cała?

— Zdrowa, cała, choć trochę zmęczona.

— Są jakieś wieści?

— Są. Ale nie na telefon.

— Optymistyczne?

— Kiedyś sprawy potoczą się po twojej myśli.

— A to co innego!

— Może wpadniesz dzisiaj do mnie?

— Przełóżmy to na jutrzejszy wieczór.

— Dobrze. Dobranoc, kochanie!

— Dobrej nocy! *(Cdn.)*

czwartek

25.05.1989
PROGRAM 1

9.00. „Dzieci kapitana Granta" — ang. film fab.
10.35. „Wawrowy rodzi się Bóg" — film dok.
10.50. Wędrówki dalekie i bliskie: „Hiszpania przed wymianami".
11.25. Między wiosną a latem (1).
12.25. Teatr dla dzieci: „Wieczorny Żuraw".
13.20. Na cyrkowej arenie.
14.25. Między wiosną a latem (2)
15.25. „Pielgrzym" — film dok.
16.45. Między wiosną a latem (3).
17.15. Teleexpress.
17.30. „Orchard Lake — seminarium duchowne polskie" — film dok.
18.10. „Pod pomnikiem Chopina" — gra Jerzy Romaniuk.
18.35. „Byłaś wtedy młodsza, mamo" — film dok.
19.00. Wieczorynka.
19.30. Dziennik.
20.05. „07, zgłoś się" — serial TVP.
21.40. Pegaz.
22.35. Wokół wielkiej sceny.

PROGRAM 2

13.50. „Mama" — rum. film fab.
15.20. „Polacy" — film dok.
16.20. „Wielkie interpretacje" — Władysław Kłosiewicz gra Bacha.
16.50. Gawęda prof. Wiktora Zina.
17.05. „Umieranie wieku" — program poet.
17.45. Aktualności kulturalne.
18.05. Legendy filmu: Dustin Hoffman.
19.00. Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30. Galeria „Dwójki".
20.00. Wolfgang Amadeusz Mozart — Wielka Msza c-moll.
21.00. Studio Sport.
21.30. Panorama dnia.
21.50. Kino Studyjne „Dwójki": „Brzemię marzeń" — film dok. USA.
23.20. Komentarz dnia.

piątek

26.05.1989
PROGRAM 1

15.55. Intersygnał.
16.25. „Rambit" — teleturniej dla młodych widzów.
16.50. Okiekno Pankracego.
17.15. Teleexpress.
17.30. Kto w twoim imieniu?
18.00. Z Polski rodem.
18.20. Skarbiec.
18.50. „10 minut".
19.00. Dobranoc.
19.10. Monitor rządowy.
19.30. Dziennik.
20.05. „West Side story" — film muz. USA.
22.35. Kto w twoim imieniu?
22.50. Otwarte studio.
23.50. Otwarte studio.

PROGRAM 2

17.30. Wzrockowa lista przebojów.
18.00. Program lokalny.
18.30. Lokalne studio wyborcze
19.00. Magazyn „102".
19.30. Dookoła świata.
20.00. „Piątek" — krakowski przekładaniec kulturalny.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Święto Słowa — Świdnica '89.
22.15. „Etiuda na pędzel, dłuto i orkiestrę" — publ. kult.
22.35. Filmy Johna Hustona: „Noc Iguany".
0.25. Komentarz dnia.

sobota

27.05.1989
PROGRAM 1

9.00. „Drops" oraz film z serii „Fragglesi".
10.30. DT — Wiadomości.
10.40. Stare, nowe, najnowsze
11.25. Poligon
11.55. Wędrówki dalekie i bliskie.
13.00. „Spojrzenia" — wydanie specjalne.
13.40. Teatr Prozy: „Opowiadanie z psem".
14.30. Do trzech razy sztuka.
15.00. „Skradziona kolekcja" — komedia pol.
16.30. Czasy: „Ogniem i mieczem"
17.05. Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30. Kto w twoim imieniu?
18.00. Prezydenci.
18.30. Butik
19.00. Dobranoc
19.10. Z kamerą w[illegible] zwierząt.
19.30. Dziennik.
20.05. „Pat Garret i Billy Kid" — western USA.
21.45. Kto w twoim imieniu?
22.00. Tydzień w polityce.
22.30. Mistrzostwa Europy formacji tanecznych
23.20. DT — Wiadomości.
23.30. „Przemoc" — franc. film fab.

PROGRAM 2

11.30. Trzy godziny z TV Katowice.
14.30. W świecie ciszy.
15.00. „Ordy" — jap. serial anim.
15.25. Spektrum.
15.40. Tajniki przyrody: „Biała śmierć — nowe życie" — ang. film dok.
16.10. Meandry architektury.
16.40 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" (4) — serial TVP.
18.00. Program lokalny.
18.30. Lokalne studio wyborcze.
19.00. Goście Daniela Passenta.
19.30. Alfa i Omega.
20.00. „Tancerz" (2) — program BBC.
20.50. „Konserwa ze znakiem jakości" — portret Igora Przegrodzkiego.

TELEWIZJA

21.30. Panorama dnia.
21.45. „Chateauvallon" (3) — serial franc.
22.40. Studio festiwalowe filmów krótkometrażowych.
22.55. Komentarz dnia.

niedziela

28.05.1989
PROGRAM 1

9.00. „Teleranek" oraz film z serii „Kto, ja panie psorze?"
10.30. DT — Wiadomości.
10.35. „Wawel Jana III" — film dok.
11.15. Kraj za miastem.
11.45. Studio Sport.
12.15. Koncert życzeń.
13.00. Teatr Młodego Widza: „Bajki".
13.30. Magazyn „Morze".
14.30. „A jednak życie" — Laureaci przeglądu piosenki aktorskiej we Wrocławiu.
15.15. „Katarzyna" — serial franc.
16.55. Antena.
17.15. Teleexpress.
17.30. Trzy rundy.
18.30. „Panna dziedziczka" (2) — serial brazyl.
19.00. Wieczorynka.
20.05. „Ucieczka z miejsc ukochanych" (2) — serial TVP.
21.05. Siedem dni na świecie.
21.35. Sportowa niedziela.
22.25. Sławne kobiety i ich czasy: „Anna Pawłowa" — serial franc.
23.25. DT — Wiadomości.

PROGRAM 2

11.20. Lokalny koncert życzeń.
11.45. Jutro poniedziałek.
12.20. PKF.
12.30. Kino Familijne: „Powrót na wyspę skarbów" (6).
13.20. Sto pytań do...
14.00. „Polacy" — film dok.
14.40. Podróże w czasie i przestrzeni: „Japonia" (1).
15.35. Festiwal Muzyczny w Ankarze.
16.05. Gawęda prof. Wiktora Zina.
16.20. „Kino-Oko".
17.15. Studio X Łódzkich Spotkań Baletowych.
17.30. Bliżej świata.
19.00. Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30. Galeria 37 milionów.
20.00. Studio Sport.
21.00. Festiwal Piosenki Studenckiej (1).
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Wichry wojny" (11) — serial USA.
22.35. Komentarz dnia.
22.40. Studio festiwalowe filmów krótkometrażowych

poniedziałek

29.05.1989
PROGRAM 1

16.10. Radar.
16.25. „Luz" — program nastolatków.
17.15. Teleexpress
17.30. Kto w twoim imieniu?
18.00. Echa stadionów.
18.30. Laboratorium.
18.50. „10 minut".
19.00. Dobranoc.
19.10. Gorące linie.
19.30. Dziennik.
20.05. Teatr TV: „Pan inspektor przyszedł".
21.10. Kto w twoim imieniu?
21.25. „Pióro i karabela" (1) — film dok.
22.35. Rozmyślania prof. Mariana Stępnia.
22.45. Echa dnia.

PROGRAM 2

17.30. Antena „Dwójki".
17.45. Ojczyzna — polszczyzna.
18.00. Program lokalny.
18.30. Lokalne studio wyborcze.
19.00. Czarno na białym.
19.30. Shi Shu Cheng gra utwory Chopina.
20.00. Rozmowy o cierpieniu.
20.15. „Jarmark w Skansenie" — widowisko publ.-art.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Biografie: „Hemingway" (1).
22.45. Studio festiwali krakowskich.
23.05. Komentarz dnia.

wtorek

30.05.1989
PROGRAM 1

16.05. Gazeta rolnicza.
16.25. „Tik-tak" oraz film z serii „Cudowna podróż"
17.15. Teleexpress.
17.30. Kto w twoim imieniu?
18.00. „Następny proszę" — serial ang.
18.50. „10 minut".
19.00. Dobranoc.
19.10. „Raport" — wydanie specjalne.
19.30. Dziennik.
20.05. „Synowie i córki Jakuba Szklarza" (9).
21.00. Kto w twoim imieniu?
21.15. Rzecznik rządu odpowiada.
21.30. „Pióro i karabela" (2) — film dok.
22.30. Studio „Solidarność".
23.15. Echa dnia.

PROGRAM 2

17.30. „Szokujące nowości" (12) — ang. serial dok.
18.30. Lokalne studio wyborcze.
19.00. „Wojna domowa" (3) — serial TVP.
19.30. „Blisko nieba" — magazyn alpinistyczny.
20.00. Za chwilę dalszy ciąg programu.
21.00. Powtórka z historii.
21.30. Panorama dnia
21.45. „Bartłomiej Farrar" (3) — serial ang.
22.40. Komentarz dnia.
22.45. „Czas książki" — spotkanie z Andrzejem Kurzem

środa

31.05.1989
PROGRAM 1

15.55. Losowanie Ekspres i Super Lotka.
16.05. Informator wydawniczy.
16.25. Latający Holender.
16.50. „Cojak" — teleturniej dla dzieci.
17.15. Teleexpress.
17.30. Kto w twoim imieniu?
18.00. Spojrzenia.
18.30. Dawniej niż wczoraj. Archiwum XX wieku.
18.50. „10 minut".
19.00. Dobranoc.
19.10. Sejmowe spotkania.
19.30. Dziennik.
20.05. „Opowieść o miłości" — jap. film fab.
21.55. Kto w twoim imieniu?
22.10. Raport
22.40. „Pióro i karabela" (3) — film dok.
23.35. Echa dnia.

PROGRAM 2

17.30. „Dajcie mi szansę" — program muz.
18.00. Program lokalny.
18.30. Lokalne studio wyborcze.
19.00. „Harlem story" (3).
19.30. „Argentyna" — program dok.
20.00. Klucz do nowej muzyki.
21.00. „Ze wszystkich stron" — magazyn reporterów.
21.30. Panorama dnia
21.35 „W labiryncie" (22) — serial TVP.
22.25. „997" — kronika kryminalna.
23.25. Studio festiwali krakowskich.
23.40. Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA DROBNE

VIDEOKAMERĄ. Łomża, tel. 69-419.
K 3117-00

DOMOFONY, autoalarmy, alarmy. Łomża, 47-01.
K 3097-0

KUPIĘ łódź motorową „Romana", silnik „Wicher" 30 kW z elektrycznym zapłonem. Łomża, ul. Wąska 19, tel. 25-68.
K 3126

SPRZEDAM gabinet dentystyczny. Łomża, tel. 46-70 (do 14.00).
K 3127

ZGINĘŁA suka rasy doberman, czarna z podpalanym. Wysoka nagroda. Łomża ul. Małachowskiego 7/1.
K 3128

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 5,24 ha z zabudowaniem (budynki nowe), 6 km od Łomży, dojazd autobusem PKS i MPK. Edmund Zach, Kupiski Nowe, poczta 18-400 Łomża.
K 3129

POSZUKUJĘ wspólników — krajowych bądź zagranicznych — do zagospodarowania zabytkowego pałacu oraz budynku gospodarczego, wraz z parkiem i stawem. Oferty — Olecko 26-14 lub Warszawa 13-95-61.

FSO 1500 (1988) — sprzedam. Łomża, ul. Nowogrodzka 38, tel. 28-95.
p 513-00

ŁOŻYSKA do kół zastawy 1100 — kupię. Regina Przeździecka, Długołęka, 72-220 Wyszomierz, Szczecińskie.
p 536-1

BROSZURĘ „Pozycje Miłosne" otrzymasz wpłacając 1.000 zł zwykłym przekazem pod adresem: „GOLDMAR" Opole-1. skrytka 14.
k 132-0

HALSZKA ŻARY skrytka 12 kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne
p 388-0

POSZUKUJEMY atrakcyjnych dziewczyn do współpracy jako fotomodelki. Zgłoszenia listowne pod adresem „GOLDMAR" Opole-1, skrytka 14 dopisek „KTS".
k 133-0

OFERUJEMY sprzedaż wysyłkową następujących broszur: „Pozycje miłosne" — 1.000 zł, „Katalog akt na przezroczach" — 1.200 zł, „Nowy seks horoskop" — 650 zł, „Podręcznik magii" — 6.000 zł (skrypt). Płatne na poczcie przy odbiorze. Zamówienia pod adresem: Agencja „GOLDMAR" 45-076 Opole-1, skrytka poczt. 14.
Łk 190-0

WYTWÓRNIA PREFABRYKATÓW BETONOWYCH

w ŁOMŻY
ul. Poznańska
(naprzeciw krochmalni)

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

1. Płytki chodnikowe
2. Kręgi studzienne
3. Bloczki betonowe M-6, M-4, M-2
4. Trylinkę h-15, h-12
5. Krawężniki drogowe
6. Obrzeża trawnikowe i inne.

K — 3131

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „RAZEM"
w Łomży
ul. Swierczewskiego 145

ZATRUDNI

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i trzyletni staż pracy lub średnie ekonomiczne i pięcioletni staż pracy w księgowości na stanowisku kierowniczym.

Bliższych informacji udziela Dział Kadr, telefon 69-401 w. 211.

K—276

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI RÓŻNEJ HANDLU I USŁUG

„DEMPOL"

Sp. z o.o. w Poznaniu
Oddział w Warszawie
j.g.u.

URUCHAMIA

z dniem 30 maja 1989 r. w Łomży, ul. Świerczewskiego 78

SKLEP KOMISOWEJ SPRZEDAŻY

- meble stołowe, kuchenne i inne
- telewizory, radia, magnetofony, telefony, adaptery, aparaty fotograficzne, kamery filmowe, lodówki, zamrażarki, maszyny do szycia i pisania,
- kuchenki gazowe, elektryczne, sprzęt sportowy,
- rowery, motocykle, motorowery, motorynki, wykładziny, dywanowe, pcv, dywany, sprzęt muzyczny, obrazy, ceramikę, kryształy,
- lakiery renowacyjne do samochodów, lakiery do drzewa, farby podkładowe i nawierzchniowe, emulsje.

POŚREDNICTWO

- sprzedaż mieszkań, domków jednorodzinnych, parceli, domków letniskowych,
- materiałów budowlanych, pokryciowych (blacha, dachówka, eternit).

Zapraszamy w godz. od 8.00 do 18.00, tel. 69-627, telex 852323
K—280

§ POD PARAGRAFEM

Zofia M.: „Jestem właścicielką domu jednorodzinnego, w którym wynajęłam pomieszczenia lokatorowi. W umowie okres najmu określony został na 2 lata. Początkowo wzajemne stosunki pomiędzy mną a lokatorką układały się poprawnie. Obecnie lokatorka odnosi się do mnie niewłaściwie, zajęła pomieszczenie, w którym znajduje się licznik główny zużycia energii elektrycznej i uniemożliwia mi do niego dostęp, nie chce się wyprowadzić, mimo że skończyła się umowa najmu. Ze względu na mój wiek i stan zdrowia jest to dla mnie sytuacja wyjątkowo uciążliwa. Proszę o poinformowanie mnie, czy gdy upłynie termin, na który została zawarta umowa najmu, gospodarz może żądać, aby lokator opuścił zajmowane mieszkanie oraz czy licznik główny energii elektrycznej powinien być u gospodarza?"

Odpowiada prokurator Prokuratury Wojewódzkiej KRYSTYNA MICHALCZYK-KONDRATOWICZ.

Z przedstawioną przez Panią sytuacją coraz częściej spotykamy się w pracy organów ścigania, niektóre z tych spraw mają swój epilog przed sądami. Właściciele domów jednorodzinnych, którzy nieopatrznie przyjęli lokatorów, skarżą się, że ci w chwili zawarcia umowy sympatyczni ludzie, deklarujący przestrzeganie ustalonego w domu porządku — zmieniają się nie do poznania. Nie dotrzymują obietnic, zakłócają spokój, dewastują podnajęte im pomieszczenia, nie chcą ponosić opłat za energię elektryczną, z której korzystają na koszt gospodarza bez umiaru, nie chcą zgodzić się na podwyższenie czynszu mimo podwyższonych cen węgla, wody. nie chcą dobrowolnie opuścić lokalu po upływie terminu, na który została zawarta umowa najmu. Wydaje się, iż są przeświadczeni, że nie ciążą na nich żadne obowiązki, że gospodarz musi ich tolerować bez względu na to, jak się zachowują, że jest wobec nich bezsilny i nie może usunąć ich z mieszkania. Przypomnieć więc im należy, że przekonania te są bezpodstawne.

Stosunki prawne związane z zajmowaniem i użytkowaniem lokali oraz budynków reguluje ustawa z dnia 10 kwietnia 1974 r. „Prawo lokalowe" (Dz.U. Nr 30 poz. 165) wraz z przepisami kodeksu cywilnego w zakresie najmu.

Najem lokalu w domu jednorodzinnym następuje przez zawarcie umowy najmu. Warunki zawarcia tej umowy (wraz z określeniem wysokości czynszu) strony ustalają na podstawie wzajemnego porozumienia.

Najemca (lokator) oprócz uprawnień posiada również obowiązki wynikające z prawa lokalowego bądź z kodeksu cywilnego. Jest przede wszystkim zobowiązany utrzymywać zajmowany lokal i przynależne do niego pomieszczenia we właściwym stanie sanitarnym i technicznym. Ponadto obciążają go i inne obowiązki (art. 13 prawa lokalowego):

— konserwacja i naprawa podłóg, wykładzin podłogowych i okładzin ceramicznych, szklanych i innych w kuchni oraz pomieszczeniach sanitarnych.

— dokonywanie wszelkich napraw okien i drzwi oraz mebli wbudowanych w tym lokalu

— konserwacja, naprawa i wymiana trzonów kuchennych, grzejników wody, zlewów wraz z bateriami i zaworami czerpalnymi oraz innych urządzeń sanitarnych, w które wyposażony jest lokal.

— odnowienie lokalu i przynależnych do niego pomieszczeń gwarantujące utrzymanie ich w należytej czystości i we właściwym stanie technicznym przez: malowanie sufitów, ścian i naprawę uszkodzonych tynków, malowanie olejne drzwi i okien od strony wewnętrznej, mebli wbudowanych, urządzeń kuchennych, sanitarnych oraz grzewczych w celu zabezpieczenia ich przed korozją.

Po zakończeniu najmu i opróżnieniu lokalu najemca jest zobowiązany do odnowienia lokalu i dokonania obciążających go napraw oraz zwrotu wynajmującemu równowartości zużytych elementów wyposażenia technicznego wymienionych przeze mnie wyżej.

Najemca lokalu powinien stosować się do porządku domowego, o ile ten nie jest sprzeczny z uprawnieniami wynikającymi z umowy, powinien również liczyć się z potrzebami innych mieszkańców i sąsiadów (art. 683 k.c.)

Naruszenie przez najemcę powinności upoważnia wynajmującego do skorzystania z uprawnień wynikających z art. 685 k.c.: wypowiedzenia najmu (bez zachowania terminów wypowiedzenia), a jeżeli mimo wypowiedzenia najemca nie chce dobrowolnie opróżnić lokalu wystąpienie do sądu o orzeczenie eksmisji. Także w wypadku, gdy minie termin, na który została zawarta umowa najmu, a lokator wbrew woli wynajmującego nie chce opuścić lokalu, właściciel może wystąpić do sądu z wnioskiem o orzeczenie eksmisji. Orzeczenie sądu wraz z wnioskiem o wykonanie eksmisji przekazuje się bądź do organu administracji państwowej (prezydent miasta, naczelnik gminy), bądź do komornika sądowego (w zależności od rodzaju podnajętego lokalu np. z domu jednorodzinnego — komornik). Koszty orzeczenia eksmisji, jak również jej wykonania obciążać będą najemcę

Licznik główny poboru energii elektrycznej powinien znajdować się w pomieszczeniach zajmowanych przez gospodarza, gdyż to on właśnie odpowiedzialny jest za stan licznika i jego konserwacje.

FABRYKA KOSMETYKÓW „POLLENA-URODA"
w Warszawie przy ul. Szwedzkiej 20
Dzielnica Praga-Północ

ZATRUDNI

▼ techników mechaników na stanowiskach:

ślusarzy
tokarzy
szlifierzy
frezerów

▼ techników elektryków-elektroników z uprawnieniami SEP do 1 kV.

BARDZO DOBRE WARUNKI PŁACOWE.

Na terenie Zakładu stołówka i bufet. Fabryka dysponuje zakwaterowaniem — miejscem w hotelu.

Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do Działu Spraw Pracowniczych Fabryki Kosmetyków „Pollena-Uroda" w Warszawie, ul. Szwedzka 20, I piętro, pokój nr 51, telefon centrala 19-50-81, wew. 255 lub bezpośredni 18-43-10.

K-165-0

ZAKŁAD RÓBOT GÓRNICZYCH

„ROW“

W RYBNIKU

PRZYJMUJE DO PRACY POD ZIEMIĄ

MĘŻCZYZN W WIEKU 18—40 LAT NA STANOWISKACH

- ⊡ pomoc dołowa
- ⊡ młodszy górnik
- ⊡ górnik

w swych oddziałach przy kopalniach Rybnickiego Okręgu Węglowego. Warunki płacy według Układu Zbiorowego dla pracowników górnictwa.

PRACOWNICY PODEJMUJĄCY PRACĘ POD ZIEMIĄ OTRZYMUJĄ:

— **dodatek stabilizacyjny przez okres 5 lat,**
— **specjalną premię z „Karty Górnika”,**
— **deputat węglowy w wysokości 8 ton (dla żonatych i żywicieli rodzin),**
— **nagrody z funduszu zakładowego czyli tzw. 13. i 14. pensję oraz nagrodę specjalną z okazji „Dnia Górnika” w wysokości 1-miesięcznego zarobku.**

PONADTO ZAKŁAD ZAPEWNIA

☆ Pracownikom zamiejscowym zakwaterowanie na kwaterach prywatnych, względnie w domach górnika,

☆ pożyczkę bezzwrotną w wysokości 100 tys. zł, jeżeli pracownik zawrze związek małżeński,

☆ możliwość korzystania z ośrodków wypoczynkowych w górach i nad morzem oraz własnego ośrodka sportów wodnych nad Zalewem „Rybnickim”,

☆ możliwość korzystania z wczasów zagranicznych na zasadach wymiany bezdewizowej.

DOKUMENTY WYMAGANE DO PRZYJĘCIA:

1. Zaświadczenie o zwolnieniu z ostatniego miejsca pracy,
2. dowód osobisty,
3. książeczka wojskowa,
4. świadectwo ukończenia szkoły,
5. legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem o stosunku pracy.

Zgłoszenia do pracy przyjmuje i wszelkich informacji udziela Dział Zatrudnienia Zakładów Robót Górniczych 44-201 Rybnik, ul. Kunickiego 5 tel. 22651-8 wewn. 5729.

K—277-0

SKUP I SPRZEDAŻ WALUT OBCYCH

KANTOR WYMIANY

ZAPRASZA

w godzinach od 9.00—16.30

ŁOMŻA, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 6 F (1 piętro).

K—3123

ZAKŁAD USŁUG INWESTYCYJNYCH

przy Wojewódzkim Związku Gminnych Spółdzielni „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” w Łomży, ul. Gw. Ludowej 8

ZATRUDNI

inspektora nadzoru robót budowlanych.

WYMAGANIA:

⊡ wykształcenie średnie lub wyższe,
⊡ uprawienia zawodowe.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.
Kontakt telefoniczny: 42-03.

K—270

ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO „SAWA” Spółka w Łomży, ul. Nowogrodzka 151

ZATRUDNIĄ

na korzystnych warunkach

KRAWCOWE

Wymagane kwalifikacje krawieckie.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych — tel. 30-60. Łomża, ul. Nowogrodzka 151.

K—281

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE BUDOWNICTWA „Transbud-Łomża” w Łomży ul. Gwardii Ludowej 13 ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na samochód ciężarowy marki Jelcz 317 ciągnik siodłowy, nr silnika 108101381, nr podw. 11136, rok produkcji 1984, cena wywoławcza — 3736320 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 9 czerwca 1989 r. o godz. 10.00 w świetlicy „Transbud-Łomża”, ul. Gwardii Ludowej 13. Pojazd można oglądać w każdy dzień powszedni w godz. 8.00—14.00 w Przedsiębiorstwie jw.

Przystępujący do przetargu obowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K — 278

HUTA KATOWICE

NOWOCZESNOŚĆ EKSPORT STABILIZACJA

KOMBINAT METALURGICZNY

HUTA „KATOWICE”

zatrudni pilnie

- ▽ socjologów
- ▽ ślusarzy
- ▽ spawaczy
- ▽ elektryków
- ▽ elektroników
- ▽ tokarzy
- ▽ suwnicowych
- ▽ kolejarzy
- ▽ pracowników do przyuczenia w zawodzie hutniczym

Oferujemy wysokie płace, zakwaterowanie w hotelach pracowniczych, całodzienne wyżywienie w stołówkach zakładowych, możliwość otrzymania mieszkania po 5 latach pracy.

U n a s z a c z n i e s z ż y c i e o d n o w a!

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela

Dział Kadr Huty „Katowice”
Dąbrowa Górnicza
tel. 64-54-18, 64-56-70

K — 233-00

URZĄD MIEJSKI

w Łomży

P R Z Y P O M I N A

że na terenie miasta Łomży obowiązuje uchwała Miejskiej Rady Narodowej nr XIII/85/86 z dnia 7 lipca 1986 roku o zakazie podlewania ogródków działkowych i przydomowych wodą z miejskiej sieci wodociągowej w okresie od 1 czerwca do 31 sierpnia w godzinach od 6.00—22.00.

Winni naruszenia przepisów powyższej uchwały będą karani grzywną do 10 tysięcy złotych.

K—267-00

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

mentowni; upadł projekt budowy drugiej elektrowni atomowej. Rezultaty tych przedsięwzięć nie są wprawdzie na razie odczuwalne, ale — niezależnie od wszystkich zastrzeżeń — jest to ruch we właściwym kierunku. Nawet ustawy stworzyły większe możliwości rozwoju prywatnej przedsiębiorczości i — mimo wielu trudności — nowe firmy i spółki jednak powstają. Jednakże powodów do optymizmu nie ma w ogóle, jeśli na gospodarkę spojrzeć przez pryzmat rynku i finansów. Tegoroczny plan zakładał wzrost cen o 20 proc., tymczasem już w pierwszym kwartale ceny wzrosły o 17 proc., a to przecież dopiero początek. Równie szybko powiększają się zasoby pieniężne ludności. Tylko w kwietniu w portfelach i na rachunkach bankowych przybyły 524 miliardy złotych. Zaledwie dwie trzecie swoich zarobków Polacy wydali na zakup towarów i to bynajmniej nie z powodów szczególnej skłonności do oszczędzania. Na rynek naciska coraz większa masa niezrealizowanej gotówki, zwanej przez ekonomistów gorącym pieniądzem. Tymczasem szansy na odczuwalne zwiększenie produkcji artykułów rynkowych nie ma, przynajmniej w jakimś dającym się przewidzieć terminie.

Oczywiście można stosować tzw. ceny zaporowe, tzn. takie, przy których ludziom odechciewa się kupować. Dotyczy to jednak stosunkowo niewielkiej grupy towarów przemysłowych, a poza tym wiadomo, że podwyżki cen wywołują coraz silniejszy nacisk na podwyżki płac. Czy grozi nam zatem wariant jugosłowiański?

NA GORĄCO

GORĄCY PIENIĄDZ

Już dziś inflacja bardzo poważnie paraliżuje ludzką przedsiębiorczość, zniechęcając do dodatkowego wysiłku. Administracyjna kontrola cen nie daje żadnych rezultatów. Strach pomyśleć co się stanie, gdy pojawią się skutki ostatniej podwyżki cen skupu i — wywalczonej przy „okrągłym stole" — indeksacji. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że kraje naszego obozu nie mają żadnych doświadczeń w walce z inflacją, a ściślej — nie mają doświadczeń pozytywnych. Prawdziwe przyczyny tkwią głęboko w ich nieefektywnych gospodarkach. Niemniej coś trzeba zrobić, i to szybko, aby przerwać obłędny wyścig cen i płac. Bez dobrego stabilnego pieniądza nie ma bowiem zdrowej ekonomiki.

W prasie pojawiają się — nieraz trochę fantastyczne — pomysły uzdrowienia złotówki. Np: Ernest Skalski na łamach „Tygodnika Powszechnego" proponuje zamianę naszej słabej waluty na dolara, co byłoby tylko usankcjonowaniem istniejącego stanu rzeczy. I trzeba przyznać, że — choć pomysł nie ma szans realizacji — wiele argumentów jest całkiem rozsądnych. Dolar umożliwiłby nam od razu kontakt z gospodarką światową i, wreszcie, pozwolił policzyć, co ile nas naprawdę kosztuje. Projekt ten nie ma oczywiście żadnych szans, dowodzi natomiast, jak daleko sprawy zaszły i jakimi grożą konsekwencjami. Zbliżamy się bowiem do granicy, po przekroczeniu której inflacja staje się chorobą śmiertelną. (jon)

Z KRONIK MO

Niepokojące rośnie w ostatnich tygodniach liczba wypadków. Oto ich rejestr tylko z kilku dni maja:

Na trasie między Klukowem a Wyszonkami Kościelnymi pod wołgę wbiegła Agnieszka K. W poważnym stanie dziewczynka odwieziona została do szpitala w Białymstoku.

*

Między Kisielnicą a Górkami Sypniewem kierujący syreną 31-letni Bogdan J. stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na prawe, potem lewe pobocze, wreszcie wywrócił się i uderzył w drzewo. Z urazem kręgosłupa znalazł się w Szpitalu Wojewódzkim w Łomży.

*

Zdzisław Cz. z Łomży omijając w Czarnocinie stojący na szosie samochód potrącił przechodzącą 77-letnią Genowefę M. Potrzebna była pomoc lekarska.

*

17-letni Maciej Cz. z Ciechanowca, wyjeżdżający wartburgiem z posesji swoich rodziców, nie udzielił pierwszeństwa przejazdu motocykliście, Tadeuszowi B. W wyniku zderzenia kierowca motocykla doznał złamania kości śródręcza i skręcenia stawu skokowego prawej nogi.

Podobną nieostrożnością popisał się kierowca ursusa, który — skręcając w lewo z szosy Rajgród—Tama — zajechał drogę autosanowi. Ciągnik, uderzony przez autobus, wywrócił się, a kierowca i jego pasażer musieli skorzystać z pomocy szpitalnej.

*

W Miastkowie 6-letni Arkadiusz B. wbiegł nagle na ulicę i został potrącony przez motocykl. Chłopiec ma złamane podudzie prawej nogi.

Kilkanaście godzin później, w podobnych okolicznościach, wpadła pod stara-200, należącego do KPKS w Augustowie, również 6-letnia, Marlena S. Na szczęście wypadek nie był śmiertelny.

*

Prawdziwa „czarna seria" miała miejsce 13 maja.

Godzina 4.20: Bogdan M. jadący polonezem z Łomży w kierunku Śniadowa, zjechał nagle na lewy pas jezdni i uderzył czołowo w stojącego innego poloneza, powodując wywrócenie się samochodu na bok. Siedząca za jego kierownicą Marta Z. doznała urazu głowy.

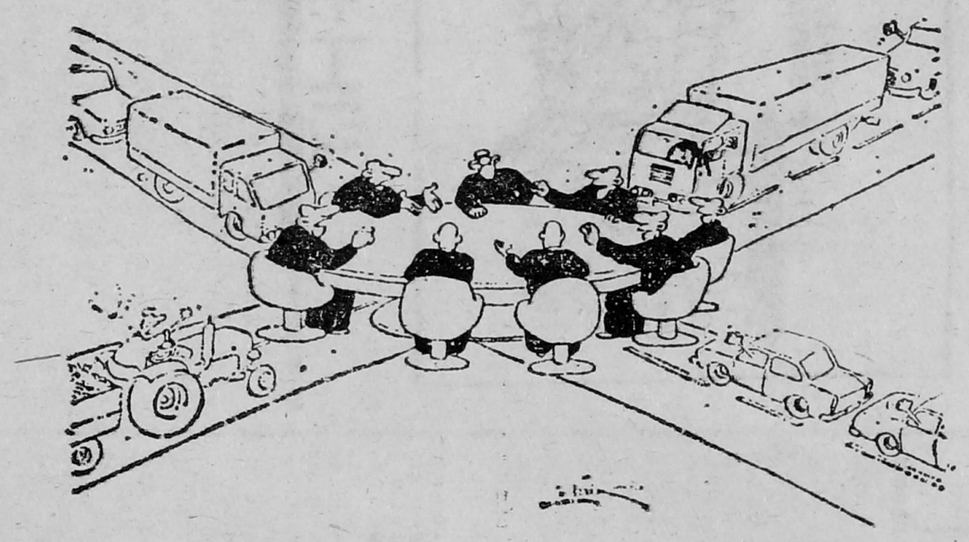

Godzina 11.45: Na trasie Wizna—Jeżewo ciężarowy mercedes taxi z Poznania, być może wskutek zmęczenia kierowcy, zjechał do przydrożnego rowu i uderzył w drzewo. Poszkodowany został pasażer, który ze złamaną nogą znalazł się w szpitalu w Zambrowie.

*

Godzina 14.20: Pod jadącego ulicą Młynową w Zawadach żuka wtargnął nieoczekiwanie 3-letni Tomasz M. Chłopiec doznał urazu głowy.

*

Godzina 16.50: Poboczem szosy w Piątnicy idzie Antonina Ch. ze swoim 6-letnim wnuczkiem Mariuszem. Chłopiec jest dość niesforny, idzie, a raczej podskakuje kilka metrów przed swoją opiekunką. Nagle, tuż przed przejściem dla pieszych, gwałtownie wbiega na jezdnię, wprost pod tylne koła naczepy jelcza z STW w Kolnie. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu.

*

Około godz. 21.00: Zbigniew D., brawurowy 19-latek ze wsi Kulesze (gm. Andrzejewo), jadący z dużą prędkością motocyklem, zjechał na łuku drogi do rowu i uderzył w metalowy słup bramy wjazdowej na posesję SKR-u w Pęchratce. Pasażer Zbigniewa D., 23-letni Wojciech G. w wyniku odniesionych obrażeń zmarł po przewiezieniu go do szpitala.

informacje kulturalne

Oto zestaw filmów, które można jeszcze obejrzeć w dniach 24-27 maja w ramach Łomżyńskiego Tygodnia Filmowego.

◄ w środę, 24 maja, w kinie „Millenium" — „Kasia Ballou" Elliota Silversteina (godz. 22.00 i „Miasto bezprawia" Johna Forda (godz. 24.00); w ODK na wideoskopie — „Fort Apaczów" w reż. Johna Forda (godz. 17.00) i „Shalako" w reż. Edwarda Dmytryka (godz 19.00);

◄ w piątek, 26 maja, w kinie „Millenium" — „Zachłanne miasto" w reż. Johna Hustona (godz. 22.00) i „Ucieczka gangstera" w reż. Sama Peckinpaha (godz. 24.00); w ODK na wideoskopie — „To wspaniałe życie" Franka Capry (godz. 16.00);

◄ w sobotę, 27 maja, w kinie „Millenium" — „Być albo nie być" Alana Johnsona (godz. 11.00); na wideo w klubie „Pod Arkadami" — „Frantic" w reż. Romana Polańskiego (godz. 14.30); „Imperium słońca" Stevena Spielberga (godz. 17.00) oraz film — niespodziankę (godz. 20.00); projekcje „Pod Arkadami" — tylko dla członków DKF-u.

Karnety: normalne — 4000 zł, ulgowe — 2500, do nabycia „Pod Arkadami"; można też nabyć bilet na każdą projekcję oddzielnie.

kina

„Meteor" CIECHANOWIEC: 25.05 — „Klątwa Doliny Węży", pol.-ZSRR, od l. 12; 26—28.05 — „Most na rzece Kwai", ang., od l. 15; 30—31.05 — „Życie wewnętrzne", pol. od l. 18.

„Roma" GRABOWO: 25—26.05 — „Klątwa Doliny Węży", pol.-ZSRR, od l. 12; 27—28.05 — „Świadek mimo woli", USA. od l. 18; 30.05—1.06 — „Antycasanova", jug., od l. 15.

„Relax" GRAJEWO: 25.05 — „Labirynt". pol., od l. 18; 26—29.05 — „Dom gry" USA, od l. 18; 30—31.05 — „Droga Jeleno Siergiejewna", ZSRR, od l. 15.

„Oaza" JEDWABNE: 25.05 — „Imię róży", RFN-wł.-franc., od l. 18; 27—28.05 — „Wiza USA", kub.-kolumb., od l. 15; 31.05—1.06 — „Złote dziecko", USA, od l. 12.

„Wrzos" KOLNO: 25.05 — „Biały smok", pol.-USA, od l. 12; 26—29.05 — „Zbrodnia i zemsta", chin., od l. 15; 31.05—1.06— „Krótki film o zabijaniu". pol., od l. 18.

„Millenium" ŁOMŻA: 25.05 — „Piłkarski poker", pol., od l. 15; 26.05—1.06 — „Commando", USA, od l. 15.

„Saturn" STAWISKI: 25—28.05 — „Bez litości". USA, od l. 18; 30—31.05 — „Pantarej". pol., od l. 15.

„Wars" WYSOKIE MAZOWIECKIE: 25—26.05 — „Nietykalni". USA, od l. 18; 27—28.05 — „Sławna jak Sarajewo", pol., od l. 15; 30—31.05 — „Desperacja". pol., od l. 15.

„Kosmos" ZAMBRÓW: 25.05 — „Stowarzyszenie złoczyńców", franc., od l. 15; 26—29.05 — „Obywatel Piszczyk", pol., od l. 15.

Wyrazy głębokiego współczucia

Kol. LECHOWI PISARENKO

z powodu zgonu

OJCA

składają:

dyrekcja oraz współpracownicy PSiTWM Spółki z o.o. w Łomży.

K-293

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

ZATRUDNIĘ krawcowe do wyrobu pościeli .Zakład Produkcyjny, Łomża, ul. Spokojna 106. K-3133

SPRZEDAM overlocki chińskie jednonitkowe i trzynitkowe. Warszawa, Mirosław Głuszczak, tel. 79-10-46. K-3138

STARA 28, fabrycznie nowy silnik, Stara 200 — sprzedam. Łomża, tel. 36-28. K-3141

Kontakty

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Danuta Mystkowska, Alicja Niedźwiecka, Jan Oniszczuk Stefan Ostrowsk. Gabriela Szczęsna. Władysław Tocki Danuta Wroniszewska. Aleksander Wroniszewski Fotoreporter: Gabor Lörinczy Korekta Jolanta Pawluk i Bożena Borowska-Beszta

STALE WSPOŁPRACUJĄ. Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński. Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kołowski. Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianiuk Jan Kwasowski Andrzej Podulka Marek Polański Adam J Socha. Waldemar Szpaliński. Andrzej Tchórzewski. Wojciech Woźniak. Alicja Zagorska **KONCEPCJA GRAFICZNA** — Marek Goebel

ADRES REDAKCJI ul Swierczewskiego 7 18-400 Łomża Telefony 42-43 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji) 34-95 (administracja) Telex 85-22-85 Wydawca RSW „Prasa-Książka-Ruch" Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr. Romuald Łazarowicz 15-959 Białystok ul Wesłowskiego 1 Druk Białostockie Zakłady Graficzne — dyr mgr Witalis Sadowski kierownik Oddziału Gazet i Czasopism — Stanisław Fajst Zam. 772/89. Nakład 18.500. Pl. ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red odpowiedzialności Prenumerata kwartalnie — 650 zł, półrocznie — 1300 zł, rocznie — 2600 zł Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów T-6.

z tygodnia na tydzień

konszachty

Szanowna Podredakcjo!

Bardzo chętnie bym spotkał się za Waszym pośrednictwem z jakąś młodą dziewczyną, która ma podobne zamiary, co i ja, w sprawie poznania się z kimś jednym. Nie mam wymagań bardzo specjalnych, chodzi tylko o to, żeby ta dziewczyna była możliwie zgrabna i nie głupia specjalnie. Lubię też trochę porozmawiać, a jak ktoś jest głupi, to z nim nie może być dyskusji. Znam się na motorach i trochę na kwiatach, więc są tematy do rozmawiania, a ostatecznie mogę też mówić o muzyce młodzieżowej, chociaż sam muzyki żadnej nie uprawiam, tylko słucham ją od czasu do czasu. Jeśli któraś dziewczyna zechce nawiązać znajomość, niech napisze do Was i zaadresuje na adres Podredakcji. Na liście żeby był mój pseudonim, czyli — RABARBAR.

podredakcyjna ekstrapoczta

prawdy spektakularne

Sztuka uwielbia stan zagrożenia. Im większe zagrożenie — tym wspanialszy rezultat, im bardziej sroga cenzura obyczajowa czy polityczna — tym genialniejsze dzieła literackie. Niestety, nie u nas.

Józef Łoziński

POLAK POTRAFI

● Zagraniczne wina gronowe cichcem podrożały o sto procent. Jeszcze parę tygodni temu cabernet kosztował 800 złotych, a dzisiaj już dwukrotnie więcej. W ten sposób cena tego trunku, którym upić się trudno, bo jest to praktycznie niemożliwe, zbliża się wolno ale systematycznie do ceny kartoflanki, służącej wyłącznie celom narkotyczno-libacyjnym.

Ciekawe jest również tak zwane rozdzielnictwo winne. W dużych miastach win gronowych nie ma, choć nie brakuje szaleńców gotowych wydać grube pieniądze za płyn kosztujący w normalnych krajach mniej więcej tyle, co dobra lemoniada bądź piwo Cabernety i pinoty zalegają natomiast półki wiejskich sklepików, gdzie — jeśli ktoryś z wyżej wspomnianych szaleńców ich nie kupi — z pewnością skwaśnieją, spleśnieją, a na koniec zgniją.

I tak to walczy się u nas z alkoholizmem, więc nie można się dziwić, że pijaków — zamiast ubywać — ciągle przybywa.

● Niektóre nasze browary rezygnują z butelek o pojemności 0,33 litra i wprowadzają do obiegu flaszki wyłącznie półlitrowe. Dzieje się to zapewne z powodu wzmiankowanej wyżej walki z alkoholizmem.

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

wstaje ze snu Warszawa

(fragment większej całości)

Pierwszy ze snu wstał król Zygmunt
Wspiął się w górę, by patrzeć na miasto
Jak się budzi ze snu Warszawa
Że Warszawa rośnie jak ciasto.

I kolumna króla Zygmunta
Po raz trzeci będzie patrzeć z góry
Jak Warszawa ze snu wstaje
Jak Warszawa pnie się do góry [...]

A król Zygmunt patrzy się z góry
I ogląda miasto nawet w nocy
Że Warszawa tak pięknie wyrosła
I Warszawa cieszy jego oczy.

KAZIMIERZ WOŁKUSKI
Kupiski Nowe

HI-HI-HIT

(2)

DARIUSZ LIWANOWSKI („Perspektywy")

(1)

JACEK RUPIŃSKI („Gromada Rolnik Polski")

Z całą pewnością wykształciła się już czołówka polskich rysowników, których prace pojawiają się w naszym konkursie częściej od innych. Kilku naszych Czytelników zwróciło nam na to uwagę, zapytując jednocześnie, czy przypadkiem fakt ten nie wynika z gustów i upodobań ludzi, którzy łokonują wstępnej selekcji rysunków. Być może coś w tym jest, jednak zapewniamy wszystkich, że trzymamy rękę na pulsie i nie dopuścimy do żadnych błędów ani wypaczeń jakie powstają zwykle, kiedy mamy do czynienia z tak zwanym jednostkowym kultem, bez różnicy – polityka czy artysty. Po prostu średni poziom rysunków codziennej prasy i tygodników jest dosyć niski, więc zwyciężają te prace, które zwyciężać powinny.

DOBRY ŻART TYNFA WART

W kolejnej edycji konkursu (kupon nr 23) zwyciężył rysunek MIROSŁAWA HAJNOSA (nr 3). Nagrody książkowe wylosowali: JERZY KARBOWSKI (Olecko) i ROKSANA SZABŁOWSKA (Śniadowo).

Zwycięzcy i nagrodzonym gratulujemy, książki prześlemy pocztą.

SEKS SZOP (2)

Jak podaje AFP, władze miejskie Kilonii znalazły sposób na rozwiązanie kłopotów mieszkaniowych. Miasto przyjęło ofertę właścicieli domów publicznych, podupadających z powodu strachu przed AIDS, i wynajęło w tych domach pokoje przeznaczone dla samotnych mężczyzn. Senator do spraw socjalnych Peter Lentzsch powiedział, że lokale te nadal będą prowadzić swoją dawną działalność, co nie powinno jednak krępować ich nowych, stałych mieszkańców, gdyż te pokoje znajdują się na ostatnich piętrach.

W ślady Kilonii poszły władze miejskie Hamburga i oznajmiły, że prowadzą pertraktacje z „królem Reeperbahn" niejakim Wilhelmem Bartelsem, który jest właścicielem słynnej na cały świat ulicy domów publicznych. Chodzi o wykorzystanie części tych domów jako pomieszczeń przejściowych dla imigrantów pochodzenia niemieckiego z Europy Wschodniej.

—☆—

Ta sama agencja podaje, że na wyspie Rodos zawodowi podrywacze, zwani „kamakis" postanowili zorganizować się w związek zawodowy. Członkowie-założyciele doszli bowiem do wniosku, że ich działalność ma olbrzymie znaczenie dla turystycznego i gospodarczego rozwoju ich wyspy. Członkami związku mogą zostać mężczyźni u wieku 30—35 lat. Warunkiem przyjęcia jest przedstawienie zaświadczenia stwierdzającego, że kandydat nie jest chory na AIDS Członkowie otrzymują specjalne karty upoważniające ich do korzystania ze zniżek w licznych na wyspie hotelach.

Z CYKLU: NOWE IDEOLOGIE

SOCBETONIZM

KUPON nr 27

Tu wpisać numer wybranego rysunku

(3)

HI-HI-HIT

HENRYK SAWKA („ITD")

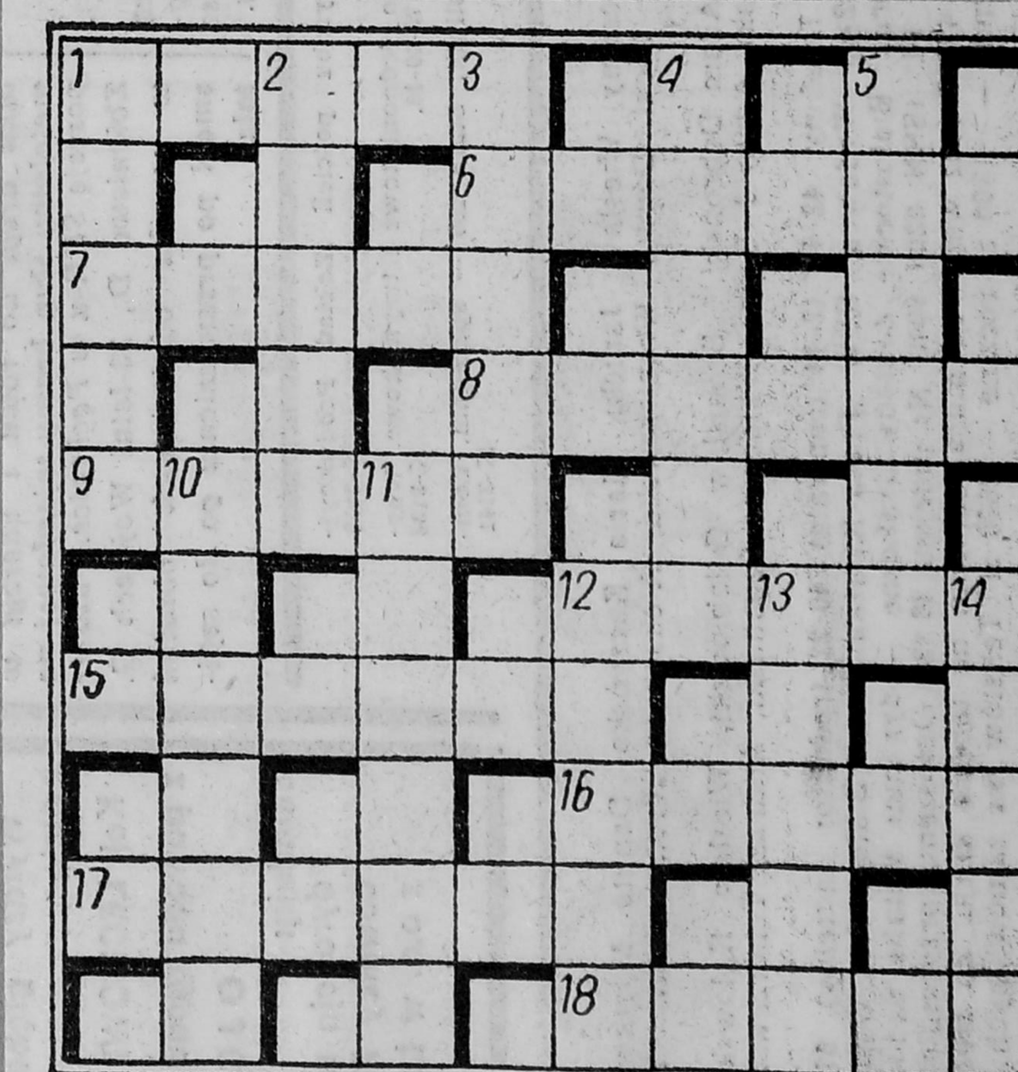

POZIOMO: 1) borowik, kania 6) ryba słodkowodna o cenionym mięsie, 7) śnieżna przeszkoda na drodze, 8) odgłos burzy, 9) telewizyjny wąż, 12) brat ojca, 15) środek lokomocji morskich rozbitków, 16) znak muzyczny, 17) bardzo strome zbocze skały, 18) miasto Kopernika.

PIONOWO: 1) z pętelką, 2) rezerwa, zapas, 3) kłamstwo, 4) sportowy, wojskowy, turystyczny 5) w parze z Cyrylem, 10) metalowa opaska na beczce, 11) najstarszy wśród flisaków, 13) zlot czarownic, 13) znany polski kartograf, 14) rogacz naszych lasów

(HCL)

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy: robot kuchenny, torbę turystyczną, zegar oraz książki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 17/89

POZIOMO: wypęd, post, Ezop, skwer, Waga, karton, gałka, stryj, prosta, ława, Liban, Atut" nuda, olsza. **PIONOWO:** wasąg, Paweł, derka, powrót, opat, tran, gody, aura, kasata, salto, rebus, Janda, płyn, owad.

Książki wylosowały Joanna Ciełuszecka (Białystok), Mariola Matejkowska (Wizna), Joanna Czarkowska (Szepietowo).